Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.				
12. CZERWCA 1925.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.
NR. 134. — ROK XXXII.	REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.				

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy) . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . . 30 „
Na 1-ej stronicy . . . . 40 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
Układ tabelaryczny 50% drożej.

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Polska nie objęta paktem.

Jak było do przewidzenia, projekt paktu gwarancyjnego, wypracowany przez Brianda i Chamberlaina, nie obejmie zachodnich granic Polski. Nie powinniśmy się temu dziwić. Jeśli rząd brytyjski odrzucił protokół arbitrażowy dlatego głównie, że zobowiązywał on — dość zresztą ogólnie — Wielką Brytanię do gwarantowania i ewentualnej obrony obecnego status quo terytorjalnego Europy, to było jasnem, że odrzuci i taki pakt częściowy, któryby zobowiązania jej rozciągał na tę dość dla Anglji obojętną połać Europy, w której leży Polska. Przecież i w Protokole głównym kamieniem obrazy dla p. Chamberlaina były granice polsko-niemieckie. Jest rzeczą jasną, że nikogo nie można — jeśli nie chce — zmusić do obrony granic drugiego kraju. Anglja przez cały wiek XIX aż do wybuchu Wielkiej Wojny trzymała się zdaleka od ścisłych zobowiązań sojuszowych w stosunku do mocarstw europejskich, nie jest więc żadną niespodzianką, jeśli i dzisiaj chce utrzymać, o ile możności, swą swobodę decyzji w sprawach europejskich. Jeśli godzi się teraz na zagwarantowanie wschodniej granicy Francji, to czyni to z obawy, by w razie pobicia Francji Niemcy nie stanęły nad kanałem La Manche i nie zagroziły bezpośrednio brzegom angielskim. Dalszym motywem jest dążenie do pokojowego ułożenia stosunków niemiecko-francuskich, od czego zależy odbudowa Europy i — co za tem idzie — rozkwit przemysłu i handlu angielskiego.

A zatem w obronie Renu stanie cała potęga Anglji. A w obronie Wisły?...

Polska nie może z góry liczyć na interwencję zbrojną Anglji w razie napadu Niemiec na je terytorjum. Może jedynie liczyć na pomoc Francji, wynikającą z układu sojuszowego i ze Statutu Ligi Narodów. Niezmiernie jednak ważnem jest dla nas to, że Anglja potwierdza nietykalność granic określonych Traktatem Wersalskim i niemożliwość ich zmiany w drodze arbitrażu Ligi Narodów. Art. 19 nie może być wyzyskany do rewizji naszych granic. Francja ma prawo zawierać traktaty z Polską i Czechosłowacją celem obrony obecnego status quo terytorjalnego.

Wreszcie postanowienie bardzo doniosłe: Jeśliby Polska lub Czechosłowacja uległy oczywistej napaści, to Francja miałaby w myśl art. 16 Statutu Ligi Narodów prawo do przemarszu swoich wojsk przez terytorjum niemieckie celem udzielenia pomocy tym swoim sojusznikom. A zatem miałaby także prawo naruszyć zdemilitaryzowaną strefę nadreńską. Postanowienie to, choć wyraźnie wypływa z art. 16, jest przecież niemałem zwycięstwem stanowiska francuskiego. Oznacza ono zgodę Anglji (i oczywiście Niemiec, jeśli pakt podpiszą i do Ligi Narodów wstąpią) na sojusz polsko-francuski i na francuską interpretację art. 10—19 Statutu Ligi. Kładzie to kres nadziejom Niemiec, że uda im się przez uznanie granic wschodnich Francji zachwiać stałością zachodnich granic Polski i otworzyć — przy pomocy art. 19 — furtkę do ich rewizji. Była chwila, że Niemcy zdawały się zbliżać do celu. Ale wybór Hindenburga osłabił bardzo nastroje germanofilskie w Anglji, a ożywił nieufność Francji. Następnie Polska rzuciła swój głos na szalę. Pod naciskiem wzburzonej opinji publicznej musiał p. min. Skrzyński porzucić swe dyplomatyczne milczenie i oświadczyć, że wszelka próba rewizji naszych granic oznacza wojnę. Jeszcze dobitniej wypowiedział to w Sejmie premjer Grabski, a gen. Sikorski w wywiadzie dziennikarskm w Paryżu zaznaczył, że Polska może wystawić dwa miljony żołnierzy. Był to tusz zimnej wody na gorące głowy rewizjonistów angielskich. Trudno robić „pokojową“ rewizję granicy przeciw silnemu państwu. — W projekcie paktu usunięto więc wszelkie możliwości takiej rewizji....

Nasuwa się jedna wątpliwość. Pakt powiada, że tylko w razie „oczywistej napaści“ na Polskę może Francja zająć zdemilitaryzowaną strefę nadreńską. Ale kto określi „oczywistego napastnika“? (Pamiętamy, ile to trudów wymagało zdefinjowanie „napastnika“ w Protokole genewskim). Gdy np. Polska znajdzie się w wojnie z Niemcami lub z Rosją, to czyż Francja będzie czekać z zajęciem Renu aż do chwili, kiedy jakiś trybunał ogłosi, że Polska jest stroną napadniętą? Czy nie będzie wtedy na pomoc dla Polski za późno? A dalej, czy zechce jakiś trybunał na podstawie samych aktów wydawać taki wyrok i czy te akta będą mu dostępne? To są wątpliwości, które wyjaśnić należy.

Zdaje nam się, że Niemcy paktu wypracowanego przez Brianda i Chamberlaina nie przyjmą, niedaje on im bowiem tej korzyści, której się spodziewały, t. j. izolacji Polski i możliwości rewizji jej granic. Bez umożliwienia zaś tej rewizji pakt byłby dla Niemiec tylko powtórnem podpisaniem Traktatu Wersalskiego. Wobec tego pakt pozostanie zobowiązaniem jednostronnem Francji, Anglji i ewentualnie Belgji.

Treść numeru:

„BOŻE CIAŁO“.

„O Salutaris“...

W przededniu żniw upalnych czynna pomoc [boska
przewodniczy processji czterech Ewangelij,
wśród pól, które bławatek z makami weseli,
a każda chmura trwoży jak wojny pogłoska.

Ciągnie ze wsi pod kościół wieczna chleba [troska,
biją dzwony; łan żywy korne głowy ścieli,
aż wyjrzy przez próg Hostja w przeźroczystej [bieli,
jak dawno niewidziana, blada twarz Ojcowska!

O zbawienna! o łasko nad wszelką rękojmię!
Ty, co zbliżasz jak Miłość, której myśl nie pojmie,
Tajemnicę Zaświata w Zagadce Substancji.

— — — — — — — — —

Ruszyły feretrony z chorągwiami w parze:
tłum Świętych Obcowania — baldachimu straże,
aż słońce — oko ziemi! — zaćmił blask Monstrancji.

Franciszek-Xawery Pusłowski.

Nagłość wniosku pos. Taraszkiewicza (Klub białoruski) o rzekomo przez władze zorganizowany napad na p. Jeremisa odrzucono, a meritum wniosku odesłano do komisji..

Dyskusję nad wnioskiem nagłym pos. Jeremisa o znęcanie się nad więźniami przez straże pograniczne odroczono do czasu wyjaśnień przez władze rządowe.

—o—

Państwowy fundusz kredyt. na meljoracje.

Warszawa. (PAT.). Sejmowa komisja rolna przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy o państwowym funduszu kredytowym na meljoracje rolne. Między innemi przyjęto zaproponowany przez rząd artykuł, w myśl którego udzielone pożyczki można będzie ściągnąć od dłużników w drodze administracyjnej. Pozatem komisja na wniosek posła Poniatowskiego (Wyzw.) postanowiła przejść do porządku dziennego nad projektem ustawy, odrzuconym już przez komisję skarbową o opłatach od zwierząt domowych.

KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych przed porządkiem dziennym poseł Dąbski (Wyzw.) zapytywał rząd, jaki jest stan rokowań francusko-belgijsko-angielskich w sprawie paktu gwarancyjnego i prosił o odpowiedź na najbliższem posiedzeniu komisji.

Następnie przedstawiciele ministerstwa przemysłu i handlu, oraz spraw zagranicznych udzielili wyjaśnień w sprawie rokowań o zbyt węgla górnośląskiego. Wreszcie komisja przyjęła projekt ustawy o konwencji konsularnej z Łotwą, projekt ustawy o umowie z Austrją w sprawie obrotu prawnego, oraz projekt układu handlowego polsko-amerykańskiego.

NOWELA DO USTAWY O PODATKU PRZEM.

Warszawa. (PAT.). Sejmowa komisja skarbowa przyjęła w trzeciem czytaniu z licznemi poprawkami projekt noweli do ustawy o podatku przemysłowym (obrotowym).

Projekty nowych ustaw.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje obecnie projekt ustawy o stowarzyszeniach, o policji państwowej i o korpusie ochrony pogranicza.

Rada m. Piotrkowa rozwiązana.

Warszawa. (Telef. wł.). Rada miejska w Piotrkowie została rozwiązana.

Sejm przyjął cały szereg ustaw.

Środowe posiedzenie Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu Sejmu pos. Bielicki złożył ślubowanie poselskie.

Pos. Wartalski (Z. L. N.) referował ustawę o udzielaniu klauzuli największego uprzywilejowania.

Po referacie pos. Rymara (ZLN.), przyjęto nowelę do ustawy o publicznych szkołach powszechnych, znosząc w dzielnicy zachodniej patronaty i gminy szkolne.

W trzeciem czytaniu przyjęto ustawę o wyłączności posłów polskich dla wychodźtwa, następnie nowelę do ustawy o monopolu spirytusowym, ustawę o zmianach rachunkowych w budżecie za rok 1924, a po referacie posła Paczkowskiego (Ch. D.), przyjęto ustawę o budżecie kolei Bydgoszcz—Gdynia.

Wybrano komisję, złożoną z 12 członków, która ma zbadać ustosunkowanie się organów kolejowych, pocztowych i policyjnych do czynności władz celnych. Do komisji tej weszli posłowie: Adam Piotrowski (Ch. D.), Wartalski (ZLN.), K. Chądzyński (ZLN.), Mrozowski (Ch. D.), Bednarczyk (PSL), Roguszczak (NPR), Cieplak (Brylista), Polakiewicz (Wyzwolenie), Wiślicki (żyd.), Zaremba (PPS) Rozumek (Zjedn. Niem.) i Ukrainiec Makówka.

Żywszą debatę wywołała nowela do ustawy o popieraniu publicznych przedsiębiorstw meljoracyjnych. Następnie dość żywą debatę wywołała sprawa zakupu koni przez wojskowość.

Ustawa o wyłączności portów polskich przyjęta.

Dokończenie wtorkowego posiedzenia Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.). W uzupełnieniu wczorajszego Sejmu w dyskusji nad ustawą o wyłączności posłów polskich dla wychodźtwa, po posłance Praussowej (P. P. S.), która wystąpiła przeciw przyjęciu tej ustawy, zabierali głos posłowie: Wojtiuk (kom.), Niemielewski (Wyzw.) i Stańczyk (P. P. S.), którzy popierali wywody pos. Praussowej. Za ustawą oświadczył się pos. ks. Kulik (Ch. D.), poczem Sejm przyjął ustawę w drugiem czytaniu.

Po przyjęciu w drugiem czytaniu noweli do ustawy o monopolu spirytusowym, oraz wniosku komisji skarbowej w sprawie zniesienia opłat celnych od starej odzieży, przesyłanej z Ameryki, przystąpiono do wniosków nagłych.

Nowy minister czy kierownik ministerstwa?

SYTUACJA RZĄDOWA BEZ ZMIANY.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W sytuacji politycznej nie zaszła żadna zmiana. Niewiadomo, czy kandydaturę p. Romana należy uważać za pogrzebaną ostatecznie, czyteż nie.

Wysunął się projekt obsadzenia ministerstwa przez tymczasowego kierownika, ale projekt ten sfery oficjalne uważają rzekomo za nierealny.

Sprawa rozstrzygnie się dopiero po Bożem Ciele.

P. Thugutt wpadł w swoje sieci.

WYZWOLENIE DOMAGA SIĘ OD NIEGO ZŁOŻENIA MANDATU.

Warszawa. (Telef. wł.). Klub Wyzwolenia wystosował do Klubu Pracy pismo w sprawie mandatów. Przypomina w niem, że właśnie pos. Stanisław Thugutt jako ówczesny prezes klubu, był inicjatorem i autorem tekstu deklaracji, w której pod słowem honoru posłowie mieli się zobowiązać do pozostania w Wyzwoleniu.

Obecnie Wyzwolenie zapytuje p. Thugutta jak on osobiście do rzeczy tej się ustosunkowuje.

O przemarsz wojsk francuskich przez Niemcy.

PRASA NIEMIECKA TWIERDZI, ŻE WARUNKI PAKTU SĄ NIE DO PRZYJĘCIA.

Berlin. (PAT.) Prasa dzisiejsza komentując wynik konferencji Brianda z Chamberlainem stwierdza, iż warunki porozumienia francusko-angielskiego w sprawie paktu gwarancyjnego są jeszcze bardzo niejasne. Niewiadomo mianowicie, czy prawo przemarszu wojsk francuskich przez Niemcy ma być podporządkowane artykułowi XVI paktu Ligi Narodów t. j. zależne od decyzji Rady Ligi Narodów, czy też ma ono być zastrzeżone w pakcie gwarancyjnym niezależnie od art. XVI paktu Ligi.

„Taegliche Rundschau“, stojąca blisko urzędu spraw zagranicznych, wyraża się w cierpkich słowach o tem porozumieniu. Nie ulega wątpliwości — pisze dziennik — że Anglja zgodzi się na przemarsz wojsk francuskich przez Niemcy. W ten sposób mając służyć pokojowi, alianci wprowadzają instrukcje wojenne, odpowiadające ambicjom nacjonalistów francuskich. Prasa prawicowa oświadcza, że podawane warunki są nie do przyjęcia.

Porozumienie osiągnięto bez trudności.

Chamberlain uspokaja Polskę.

Londyn. (PAT.) (Wolff). Chamberlain oświadczył wczoraj wieczorem w rozmowie z przedstawicielem Biura Reutera w Genewie, że jest nietylko zadowolony, że porozumienie z Francją jest zupełne, ale i z tego, że zostało ono osiągnięte bez trudności.

Kiedy nota odejdzie do Berlina, to jest rzeczą Francji. Odejdzie ona jako nota francuska wysłana za zgodą aliantów. Pismo będzie utrzymane w tonie uprzejmym i przyjaznym i rokowania, jakie się nawiążą, muszą dać wyniki.

W sprawie Polski oświadczył Chamberlain, że nota nie zawiera niczego, coby mogło Polskę urazić, albo wywołać jakiekolwiek zaniepokojenie. Kwestja ta będzie o wiele łatwiejsza do traktowania, niż się przypuszcza. Nota wyjaśnia zupełnie sytuację.

Niemcy muszą wprzód wstąpić do Ligi Narod.

Kiedy pakt wejdzie w życie?

Genewa. (PAT.) W sprawie porozumienia francusko-angielskiego, dotyczącego projektu odpowiedzi na niemieckie propozycje paktu gwarancyjnego, stwierdza Havas, że rządy Anglji i Francji zgodnie oświadczają, że pakt bezpieczeństwa wejdzie w życie dopiero po przyjęciu Niemiec do Ligi Narodów. Zawarcie paktu nie jest stawiane jako warunek przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów, jednakże Niemcy winny być przyjęte w poczet członków Ligi, zanim pakt bezpieczeństwa wejdzie w życie.

Gdańsk protestuje

PRZECIW ORZECZENIU TRYBUNAŁU HASKIEGO.

Genewa. (PAT.) Sahm złożył w Radzie Ligi Narodów pismo protestujące przeciw decyzji Trybunału haskiego w sprawie poczty polskiej. W pismie tem Sahm mówi o nieprzyjęciu przez Gdańsk tej decyzji.

Wydaje się rzeczą wykluczoną, aby pismo to w czemkolwiek mogło wpłynąć na Radę Ligi Narodów. W sprawie granicy portu ustaloną będzie prawdopodobnie tego rodzaju procedura, że granicę wytyczy komisja rzeczoznawców mianowana przez prezesa komisji tranzytowej.

Gdańsk nic nie straci na nowej taryfie cłowej.

Gdańsk. (AW.) „Baltische Presse“ polemizuje z dziennikami niemieckimi w Gdańsku, które występują przeciwko ostatniej podwyżce polskiej taryfy celnej, walcząc argumentem, że zwyżka ceł doprowadzi do ruiny życie gospodarcze Gdańska. Rozumowania idące w tym kierunku są najwidoczniej inspirowane z góry, skoro kilka miesięcy temu sam prezydent Sahm w liście otwartym oświadczył między innemi, że polskie cła protekcyjne otwierają przed wolnem miastem nowe świetne konjunktury gospodarcze, a przedewszystkiem dają możność egzystencji i rozwoju przemysłu gdańskiego. Podobnie pisał syndyk gdańskiej Izby handlowej Dr Heineman, który nawet posunął się dalej, stwierdzając, że dzięki włączeniu Gdańska do obszaru celnego Polski, Gdańsk stał się portem szczególnie uprzywilejowanym w Europie ze względu na olbrzymi Hinterland.

Głosy z przed kilku miesięcy, jak widać z tego zestawienia, stoją ze sobą w sprzeczności, co można tylko przypisać temu, iż czynniki polityczne usiłują wpływać na sprawę jedności celnej Gdańska z Polską.

Ograniczenie wydatków państw.

Warszawa. (Telef. wł.) W związku z rugami podatkowemi, które spowodowały przesunięcie wpływów niektórych podatków na drugą połowę b. r., Ministerstwo skarbu wezwało poszczególne ministerstwa do ograniczenia wydatków państwowych do najniezbędniejszych. Ograniczenia te nie dotyczą jednakowoż wydatków związanych z terminem i wykonaniem umów, a zwłaszcza sanacją życia gospodarczego, przedewszystkiem zaś wydatków na inwestycje budowlane.

—o—

Ateny. (PAT.). Wojska rządowe wylądowały bez przeszkód w Samos. Powstańcy ewakuowali stolicę i rozprószyli się po wyspie. Do przelewu krwi nie doszło. Ludność zachowuje spokój. Legalne władze przywrócone zostaną prawdopodobnie jeszcze dzisiaj.

Rządowy plan co do polityki kresowej.

Wczoraj podaliśmy tekst uchwał „Komitetu dla spraw województw wschodnich" przy Radzie ministrów. Mają one stanowić wytyczne dla poszczególnych resortów naszej administracji. Już sam fakt, że rząd przystępuje do systematyzacji swojej kresowej polityki, każe nam w uchwałach komitetu widzieć wypadek pierwszorzędnej doniosłości. Było to potrzebne, wprost konieczne! Bez planu nie można rządzić; nie można rządzić szczególnie we wschodnich naszych województwach, gdzie odrębność stosunków wymaga odrębnego ich traktowania.

Uchwały „Komitetu" dotyczą działalności dwóch ministerstw: reformy rolnej, i wyznań i oświecenia.

Pierwszemu poleca w 6 punktach przyspieszenie i przeprowadzenie parcelacji wielkiej własności i wykonanie tych robót, które mają podnieść produkcję rolną kresów wschodnich.

Uderzać musi złączenie prac bezpośrednich, najbliższych (jak parcelacja, meljoracja, zniesienie serwitutów, komasacja gruntów) z pracami, do których jeszcze w najbliższej przyszłości zabierać się nie można, jak — osuszanie Polesia. Drugim brakiem w tym programie jest to, że rząd nie zajmuje stanowiska odnośnie do narodowości przyszłych osadników na kresach. Nie rozstrzyga bowiem pytania, czy parcelacja ma się odbywać na korzyść wyłącznie polskiej, czy też wyłącznie „tamtejszej" ludności, czy wreszcie sprawa narodowej przynależności nie będzie odgrywać roli. Pominięcie tej niezmiernie ważnej sprawy uważać należy za poważny defekt, który zresztą może się niekorzystnie odbić na wykonaniu samych uchwał. Naszem zdaniem, województwa wschodnie traktować należy jako ziemie polskie; byłoby więc niesprawiedliwością odpychać od nich polski żywioł osadniczy. Z drugiej jednak strony ludność miejscowa, ruska, białoruska i rosyjska, ma prawa do korzystania z reformy rolnej i ona w parcelacji udział wziąć winna.

Może ważniejsze jeszcze reformy zalecono ministerstwu wyznań i oświaty. W zakresie wyznaniowym polecono mianowicie ostateczne zakończenie sprawy statutu kościoła prawosławnego; w ten sposób dokonałoby się wreszcie usamodzielnienie cerkwi prawosławnej w Polsce od Moskwy, a państwo byłoby w tej dziedzinie zabezpieczone od niepożądanych wpływów moskiewskiego patrjarchy (nawet rządu rosyjskiego) na wewnętrzne sprawy polskie.

W zakresie szkolnictwa powszechnego postanowiono, by z nowym rokiem szkol. „zgodnie z życzeniami rodziców" wprowadzić we wsch. województwach dwujęzyczność, naukę w języku polskim i miejscowym. Uchwała to zbyt ogólna! Wymaga wyjaśnienia: jak to „życzenie rodziców" ma się objawiać i jak w praktyce miałaby wyglądać dwujęzyczność i które przedmioty objąć!

Odnośnie zaś do szkolnictwa średniego postanowiono od nowego roku szkolnego zutrakwizować pierwsze klasy trzech gimnazjów: we Lwowie, Przemyślu i Tarnopolu. Będzie to więc próba, która zadecyduje o dalszym postępie w tej dziedzinie.

Z powyższymi postulatami złączono szereg pochodnych, z których najważniejszym może jest punkt dotyczący „studjum słowiańskiego" w Krakowie. Według informacyj udzielonych prasie przez prof. Nitscha, dyrektora zamierzonego studjum, ma ono w przyszłości objąć 10 katedr, z których 4 (literatur słowiańskich, sztuki słowiańskiej, filologji ruskiej i etnografji słowiańskiej) są najpilniejsze. Rzecz jasna, że pełna organizacja studjum może się przeciągnąć ze względu na brak sił ukwalifikowanych. Stwierdzić jednak trzeba, że Kraków ma wszystkie warunki potrzebne do tego, by jego „studjum słowiańskie" przyciągnęło młodzież z krajów słowiańskich. Już dziś n. p. fakultet medyczny krakowski cieszy się w Jugosławji tak wysokim autorytetem, że dyplomy krakowskie na równi tylko z Paryżem i Wiedniem nie wymagają nostryfikacji.

Wracając do uchwał „Komitetu" przyjąć należy z zadowoleniem do wiadomości fakt, że się rząd wreszcie zdobył na pewien plan w polityce kresowej. Zasadnicze jego postanowienia (parcelacja, prawa językowe, autokefalja), odpowiadają realnym potrzebom. Wątpliwość można mieć jednak co do pewnych szczegółów (utrakwizacja szkół bez ograniczenia), które zresztą mogą być łatwo naprawione.

W. Z.

O czem piszą inni?...

P. Wolff sądzi, że żydom źle, bo... w Europie dużo „szumu". — „Czas" krytykuje „pomysł p. Stan. Grabskiego". — Ciężkie położenie rządu pozaparlamentarnego. — Piłsudczycy za rozwiązaniem Sejmu. — Krwiożercy „panowie".

Przed wyjazdem udzielił p. L. Wolff jeszcze jednego wywiadu przedstawicielowi „Naszego Przeglądu". Na pytanie co sądzi o położeniu żydów w Polsce, odpowiedział p. Wolff:

„W Warszawie badałem wyłącznie prawie polityczne położenie żydowstwa polskiego. Jednak mogę stwierdzić, że położenie żydów w Polsce jest złe, w przeciwnym bowiem razie nie byłoby takiego szumu w Europie naokoło sprawy żydowskiej w Polsce".

Z tego wynika, że p. Wolff nie wie właściwie, na czem polega to złe położenie żydów w Polsce, lecz pozostaje wciąż pod sugestją żydowskiej propagandy, która istotnie robi dużo „szumu" w całej Europie.

O postanowieniach Rady ministrów w sprawach kresowych (o których piszemy na innem miejscu), prasa nie zdążyła jeszcze wypowiedzieć swego zdania. Tylko „Czas" rozbiera już obszernie wszystkie uchwały i pisze:

„Nie — cały ten pomysł p. Stan. Grabskiego, narzucony przezeń gabinetowi, nie wydaje nam się szczęśliwym. Wywoła on na kresach wielką burzę wewnętrzną, która oby się nie przeniosła na teren zagraniczny, a nie przyczyni się w niczem ani do podniesienia stanu szkolnictwa na Kresach, tak dziś nie zadawalniającego, ani nie zbliży narodowości do siebie. A nie jątrzyć, ale uspokajać było zapewne celem uchwał Rady ministrów. Ten cel na tej drodze nie może być osiągnięty naszem zdaniem".

Przesilenie rządowe przeciąga się wciąż. Wprawdzie mieliśmy już dłuższe przesilenia, wprawdzie w Belgji kryzys trwa już dwa miesiące, lecz mimo wszystko nasze przesilenie wywołane błahemi przyczynami, jest objawem nienormalnym. Jest to, jak słusznie pisało „Słowo Polskie"

„przykład bardzo wymowny niemoralności i chorobliwości stosunków panujących w naszem życiu politycznem, a w szczególności w naszych stronnictwach sejmowych, a także i w rządzie opartym na parlamentarnej, zdecydowanej większości, który aby istnieć, musi raz jednym partjom dokuczać, drugi raz dogadzać i ustępować, to znowu kupować i prosić o łaskę i życie dla siebie".

Jak rząd, tak i Sejm ma swych przeciwników, zwłaszcza w kołach zwolenników p. Piłsudskiego. Świeżo np. znowu w „Głosie Polskim" woła p. J. Przesmycki wielkim głosem, że

„ktoś z obywateli najbardziej do głosu uprawnionych, powinien nareszcie przerwać gnuśną nad krajem ciszę, i wezwać Sejm, aby się rozwiązał natychmiast i puścił z rąk mandaty, po trzykroć strupieszałe.

Dlaczego obywatelem tym nie miałby być Józef Piłsudski? On jeden ma dość na to dumy i — dość pokory"...

„Gnuśna cisza!" To im solą w oku! Tęsknią wciąż za tym niedawnym okresem naszych dziejów, kiedy na „ciszę" nie można się było skarżyć. Ale teraz to czasy minęły i „On" spokojnie milczy w Sulejówku, nieczuły na głosy różnych niedźwiedzią przysługę mu oddających obrońców. Do nich zaliczyć trzeba też p. Gawła, który w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu" tak przedstawia zamiary „panów".

„Gdy nasz najukochańszy wódz, Józef Piłsudski, bronił Warszawy przed bolszewikami, to wtenczas im był dobry, ale teraz, gdy Polska została spokojna, to się rzucili, jak lwy, aby rozszarpać i pożrąć kochanego Wodza".

Biedny p. Piłsudski! Co za krwiożercze instynkty mają ci „panowie". Prawie ludożercy!

S. S.

W sercu krakowskiego ghetta.

I. Ulica Szeroka. (Bóżnice, cmentarze, rudery i ruiny).

Czy znacie ulicę Szeroką na Kaźmierzu?

Jest to szczególny zakątek i jedyny w swoim rodzaju w naszem mieście. Nie da się on porównać z niczem innem. Najpierw ulica Szeroka jest podłużnym placem, dwa razy dłuższym przynajmniej, jak Mały Rynek. Następnie wyobraźmy sobie najbardziej zaniedbany, niechlujny zaułek, otoczony różnorodnymi budynkami, ale jakiemi? Na przykład jeden z wąskich boków placu zajmuje Stara Bóżnica, tak niezmiernie ciekawy zabytek Starego Krakowa, jedna z czterech najstarszych bóżnic środkowej Europy, pochodząca z końca XIV wieku, obecnie odnowiona, albo raczej od kilkunastu lat wciąż się odnawiająca. W połowie prawego, dłuższego boku placu widzimy niski, parterowy mur, a w nim potrójny portal z napisami hebrajskimi i późno-renesansowymi ornamentami. Prowadzi on drugiej bóżnicy, wzniesionej na przełomie XVI i XVII wieku. Nie widać jej zupełnie z tej strony, gdyż schowana w głębi, bokiem występuje na sąsiednią ulicę Starowiślną. Cała wsparta szkarpami o niewielkich oknach, zdradza na pierwszy rzut oka swe starodawne pochodzenie. Nie dość na tem, gdyż przy końcu przeciwległego boku placu napotykamy na drugi podobny portal z napisami, za którym znajduje się jeszcze jedna bóżnica, również bardzo stara, bo wzniesiona w XVI w. Nie jest to, co prawda, bynajmniej budowla o walorach architektonicznych, ale o pierwiastkach wybitnie malowniczych. Przysadzista, niska, nakryta spadzistym, stożkowatym dachem, wsparta ogromnemi szkarpami w narożnikach, jednem półokrągłem, szerokiem oknem, jakby półotwartem okiem przygląda się zdziwionemu przybyszowi. Za nią zaś rozciąga się stary, najstarszy kirkut czyli cmentarz żydowski w naszem mieście. Nie wiele zapewne mieszkańców wie o jego istnieniu. Byłem na nim parę razy. Na pierwszy rzut oka nie robi on wrażenia jakiejś osobliwości ze względów turystycznych. Przedstawia się on jako zapuszczony, zapomniany ogród, z drzewami przeważnie wyciętemi. Zaledwie kilka ich zostało bliżej bóżnicy. Zresztą cały zarosły jest wysoką trawą, chwastami, gdzieniegdzie krzakami i cały pokryty grobami. Owe kopczyki i nierówności terenu — to wszystko groby żydowskie, od dawna zapadłe w ziemi i w pamięci ludzkiej. A jednak jest kilka grobów, schowanych pod staremi drzewami, o pięknych renesansowych nagrobkach z napisami: to jacyś znakomici rabini z XVI wieku, których pamięć czczą do dziś dnia ortodoksi krakowscy. Znam słynny, żydowski cmentarz w Pradze, ową tak głośną i okrzyczaną na cały świat osobliwość, znam owych kilkaset nagrobków odnowionych i wyczyszczonych, wyciągniętych równo pod sznur, jak żołnierze na paradzie. Jednak wolę ten krakowski zapomniany cmentarz, z jego opuszczeniem i zaniedbaniem, niż tamto reklamowe widowisko dla międzynarodowych gapiów. Ale jest tu jeszcze jeden stary cmentarz żydowski, na którym nie byłem, gdyż zamknięty od stu kilkudziesięciu lat, nie otwarł się więcej dla nikogo. Znajduje się na samym placu ulicy Szerokiej. Naprzeciw ostatnio wspomnianej bóżnicy: jest to niewielki prostokąt, otoczony murem. Wiąże się z nim dziwna, wprost nieprawdopodobna historja. Oto przed dwustu, mniej więcej laty, odbywało się w jednym z pobliskich domów przy tym placu żydowskie wesele. Jakiś bogacz czy lichwiarz żydowski wydawał swą córkę za mąż. W czasie uczty weselnej, pijani biesiadnicy wybiegli z domu na ulicę, tańczyć na cmentarzu i... więcej już z niego nie wyszli. Padli wszyscy nagłą śmiercią za profanację tego miejsca i od tego czasu przestano się już chować na tym cmentarzu, nad którym zawisła trwoga zabobonu.

Reszta budynków przy tym placu — to okropne, wprost nieprawdopodobne rudery, napół się rozpadające. Są to wszysko małe i większe kamieniczki, jedno lub dwu piętrowe, o dwóch lub trzech oknach frontu, z fasadami obleciałemi dawno z tynku. Wygląd ich nie da się porównać z innemi ruderami w naszem mieście. Niedaleko starej bóżnicy widzimy przerwę w szeregu domów: to parę tych ruder przed wojną zburzono i od tego czasu jest tu puste miejsce, z resztami niezwalonych murów. Opodal, przy końcu placu stoi duży dom dwupiętrowy, do którego przytykają jakieś zwaliska, czy ruiny innego budynku. I tak wszędzie, gdzie spojrzymy, widzimy to samo zniszczenie i upadek. Jest to istotnie widok w całem znaczeniu słowa groteskowy. Całości tego obrazu dopełniają maleńkie uliczki, które jak wąskie przesmyki wprowadzają nas w nieznany labirynt krakowskiego ghetta. Są to uliczki o szczególnych nazwach, jak „Ciemna", „Kącik" i t. d. Każda z nich nie ma więcej szerokości nad dwa do trzech metrów. Robią one wrażenie małych korytarzy, co parę kroków skręcających się to tu, to tam, lub przechodzących w miniaturowe placyki, przy których wznoszą się dalsze bóżnice. Ulica Szeroka wraz ze swem najbliższem sąsiedztwem — to istotnie serce starego, krakowskiego ghetta. Na tej niewielkiej przestrzeni skupiło się pięć zabytkowych bóżnic, dwa stare cmentarze i cały szereg nowszych domów modlitwy, z t. zw. „templem" na czele. I podobnie jak żyją tu żydzi-ortodoksi, którzy przez całe swe życie nie wyszli poza obręb Kaźmierza — tak samo wszystkie domy tu stojące, nie widziały nigdy żadnych urządzeń nowoczesnych.

Dr Franciszek Klein.

Sprawa zwrotu funduszu ubezpieczeń społecznych na Górnym Śląsku

W LIDZE NARODÓW.

Genewa. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów rozpatrywano sprawę przekazania rządowi polskiemu przez rząd niemiecki części funduszów ubezpieczeń społecznych na terenie Górnego Śląska, który to fundusz Niemcy winne były wypłacić Polsce. Ambasador Brazylji, Mello Franko, złożył w powyższej kwestji sprawozdanie, w którem przedstawił dotychczasowy przebieg sprawy. Delegat Brazylji przypomniał, że zgodnie z decyzją Rady Ligi Narodów z dnia 9 grudnia 1924 r. pierwsza rata w wysokości 6 miljonów marek złotych winna była być wypłacona Polsce dnia 1 lutego 1925 r.

Sprawozdawca stwierdza, że powyższa rata nie została wypłacona wbrew uchwale Rady Ligi i że rząd niemiecki zgłosił szereg zastrzeżeń i operując się na nich, odmawia wypłaty. Mello Franko stwierdził, że nałożony na Niemcy przez Radę Ligi Narodów na zasadzie 312 paragrafu traktatu wersalskiego, obowiązek nie został wypełniony. Rząd niemiecki uznaje, że obowiązkiem jego jest spłacić Polsce 26 miljonów marek w złocie, z których pierwsza rata winna była być wypłacona w dniu 1 lutego.

Z kolei sprawozdawca wykazywał trudności, z jakiemi spotkała się Polska w następstwie opóźnienia tej wypłaty i zastrzeżeń niemieckich, stwierdzając nakoniec, iż Rada winna uznać wielkie znaczenie społeczne i humanitarne związane z szybkiem rozstrzygnięciem tej sprawy. Mowca stwierdził, że zarówno rząd niemiecki, jak i komisje odszkodowań oświadczyły, że sprawa mogła być rozwiązana zgodnie z przepisami procedury ustalonej w planie rzeczoznawców. W końcu zaznaczył, że należy najszybciej ustalić sposób, w jaki ma być wykonana wypłata, co zresztą jest możliwe, aby w ten sposób, chociaż w części zmniejszyć następstwa wynikłe z opóźnienia wypłaty.

Panowie również, jak i ja — oświadczył Mello Franko — pragniecie niezawodnie, aby w krótkim czasie położono kres obecnemu stanowi rzeczy. Wreszcie delegat Brazylji oznajmił, że może powstać możliwość rozważania pytania, czy termin wypłaty pierwszej raty nie stanowi obowiązku dla rządu niemieckiego zapłacenia procentów, licząc od dnia 1 lutego 1925 r.

Z kolei przemawiał minister Morawski, który, wyrażając przypuszczenie, iż treść sprawozdania i przyjęcie go przez Radę Ligi wpłynie na szybkie uregulowanie zagadnienia, co leży w interesie całej ludności robotniczej Górnego Śląska, która z powodu niespodziewanego opóźnienia wypłaty należnych Polsce funduszów, nie może dotychczas korzystać z dobrodziejstw przyznanych dla niej z ubezpieczenia społecznego. Minister podkreślił, że humanitarne i społeczne cele finansowego zobowiązania rządu niemieckiego wobec Polski wypływające z decyzji Rady Ligi z dnia 9 grudnia 1924 r., pozwalają przypuszczać rządowi polskiemu, iż nie istnieją żadne wątpliwości co do terminu wypłaty i zaznaczył, że ostatni ustęp art. VI zalecenia Komisji arbitrażowej przyjętego przez Radę, wydaje się zupełnie wyraźny.

Z dnia politycznego.

„Nowy Dziennik" gniewa się na Belmonta.

Artykuł p. Belmonta o nowelach Szapiry, o którym wczoraj pisaliśmy, wywołał gwałtowny, histeryczny atak oburzenia ze strony „Nowego Dziennika".

„Zwykły sobie meszores — pisze organ syjonistów o Belmoncie — taki sobie ordynarny posługacz wszelkich rodakcyj, które chętnie się nim wyręczają przy tak zwanej brudnej robocie.

Ale pocóż ta histerja? Na cóż się przyda ten bohaterski patos, to wymachiwanie rękoma, nogami, całym korpusem? Zaśliniło się biedaczysko, traci oddech z powodu ciężkiej duchowej astmy, jęczy przeraźliwie, przeklina, zaklina się na wszystkie świętości, wyklina, jak prawdziwa przekupka, by w Krzyżu L. Szapiry, w utworze czysto literackim, noweli żydowskiego pisarza, który przeżył piekielną zgrozę pogromów i tego „zdarzenia" do dzisiaj nie może zapomnieć, dopatrzyć się ukrytego sensu, spisku anonimowego mocarstwa przeciwko całemu światu chrześcijańskiemu".

Więc „utwór czysto literacki"! Niewinna nowela pisarza, który „przeżył piekielną zgrozę pogromów i tego zdarzenia nie może zapomnieć". Czyż jednak nawet Belmont — żyd nie stwierdza, że cały opis „tego zdarzenia" jest wyimaginowany przez zwyrodniałą wyobraźnię autora? Dlatego chrześcijańska ludność ma wszelkie prawo do uważania utworu Szapiry za tendencyjne, agitacyjne pismo wymierzone przeciw niej i przeciw jej kulturze, — za przejaw „spisku anonimowego mocarstwa", który obserwuje Europa, a zwłaszcza Polska!

Skład Rady wojennej.

Warszawa. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu **komisji wojskowej dyskutowano w dalszym ciągu** nad ustawą o organizacji **naczelnych władz obrony państwa.**

Referent poseł Stefan Dąbrowski przedstawił **uzgodnione z rządem brzmienie artykułów o radzie wojennej.**

W głosowaniu **przyjęto jednomyślnie wszystkie artykuły o radzie wojennej.**

Artykuł pierwszy: Przewodniczącym Rady jest **minister spraw wojskowych,** w skład jej wchodzą: **generalny inspektor armji jako jego stały zastępca, marszałkowie polscy, szef sztabu generalnego, szef administracji armji, szef** marynarki wojennej, **inspektor armji, inspektorowie broni, inspektorowie szkół, oraz trzej generałowie mianowani i odwoływani przez ministra spraw wojskowych jako członkowie.** W posiedzeniach Rady wojennej mogą brać udział rzeczoznawcy techniczni powoływani do Rady przez ministra spraw wojskowych.

Następny artykuł brzmi: **Radę wojenną zwołuje minister spraw wojskowych,** w każdym razie **nie mniej, niż cztery razy do roku.** Jeżeli prezydent Rzplitej jest obecny na posiedzeniu Rady wojennej. **również przewodniczy obradom.** W wypadku nieobecności prezydenta Rzplitej bierze udział w posiedzeniu **prezes Rady ministrów.**

Z kolei przeszła komisja do rozpatrywania rozdziałów dotyczących **generalnego inspektora wojsk, inspektora broni, armji, szkół, szefa sztabu generalnego, szefa administracji armji, szefa kierownictwa kontroli.** Na wniosek referenta przeprowadzono dyskusję ogólną nad tymi wszystkimi rozdziałami.

Droga reformy szkolnej.

Dzienniki doniosły o uchwale komisji oświatowej, żądającej, aby w programie nauczania na rok szkolny 1925/26 przeprowadzono ograniczenia. Czy to się ma odnosić do szkół średnich, o których dyskusję ożywiły wypadki wileńskie, czy także do powszechnych, niewiadomo.

Sprawa nie jest tak bagatelną, jakby się wydawało. Najpierw w szkołach powszechnych uczy się dziś wielu rzeczy nowych, których nieraz uczący, zwłaszcza w szkołach o niewielkiej liczbie sił, podołać nie może. Nie tak dawno zwracano uwagę, że przy rozproszkowaniu nauki w szkole powszechnej, nie osiąga się pożądanych i tej szkole właściwych celów. Więc tu należałoby się mądrze zastanowić nad ograniczeniem „Der Meister zeigt sich in Beschränkung".

Szkoły średnie znowu są w Rzeczypospolitej tak rozmaicie prowadzone, że mimo jednolitego programu, nie można mówić o jednolitości metody. W byłym zaborze rosyjskim jeszcze bardzo często się wykłada zamiast uczyć. Wykładanie bardziej wydaje się uniwersyteckiem i jest, jak wiadomo, łatwiejsze, niż uczenie, polegające na systematycznem rozbudzaniu myśli, prostowaniu i ścisłem określaniu pojęć. Stąd też po „wykładach" są masy niekontrolowanych notatek, memorowanych na gwałt, zwłaszcza, gdy „partję" pewną należy powtórzyć. Ten system uczenia może rzeczywiście powodować przeciążenie i każdy znający młodzież polskich szkół średnich np. Warszawy i Krakowa, może zbierać materjał do zagadnienia t. zw. „przeciążenia" bardzo różny.

Ankiety przeprowadzone w Krakowie, przeważnie wykazały brak przeciążenia. Możnaby też dodać, że nieraz brak zainteresowania się nauką, czyni ją trudno strawną, zwłaszcza, gdy młodzież traktuje wiedzę gimnazjalną tylko jako środek do zdobycia świadectwa dojrzałości. Powszechnie obowiązujących wniosków o przeciążeniu nie można wysuwać.

Natomiast gdy zadamy pytanie: Czy młodzież zawsze celowo zużywa czas, przygotowując się do nauki najprawidłowiej prowadzonej wedle programu, — to wypadnie odpowiedź przecząco i dlatego trzebaby się zająć programem. Odsuwam sprawę filologji starożytnej jako zbyt obszerne zagadnienie, a przytoczę dwa fakty. Czy naogół nie zadużo mówią nasze podręczniki historji już nie o wojnach, ale pobojowiskach, a za mało o życiu narodów? Czy przy nauce języka polskiego nie narobiono obecnie tylu trudności przez uznanie tylko jednego podręcznika, że europejskiej miary językoznawca, prof. Rozwadowski, Bogu dziękuje za to, że nie musi uczyć w szkole średniej języka polskiego? (por. Język Polski 1925 r. Nr. 2). Czy plany uwzględniły zasadę koncentracji? Takich poważnych podstaw do rewizji programu nasuwa się wiele i dowodzą one, że troskliwe przemyślenie i przerobienie programu jest postulatem wciąż żywym i broń Boże, byśmy mieli uznać ostatni program za tak doskonały, by nic o nim, prócz pochwał, nie można powiedzieć.

Gdyby więc sprawa przeciążenia była nie dość jasną, to w każdym razie rzeczowe braki są dostatecznym powodem rewizji programu.

Ale droga „skróceń" mechanicznych jest, nie rewizją, tylko fuszerką. Program nauczania to jest pewien system, a układ przez mechaniczne usunięcia można popsuć a nie poprawić.

Sprawę rewizji programów należy postawić inaczej. Skoro władze szkolne i społeczeństwo dochodzą do przekonania, że trzeba czy system szkolny, czy program, czy stosunek szkół między sobą zmienić, to powinny tę sprawę oddać kompetentnym czynnikom do rozważenia, opracowania i wypróbowania. Skoro raz już zbyt nam było z tem spieszno, to przynajmniej teraz powinien być Polak mądry po szkodzie.

Już zaraz z chwilą powstania Państwa Polskiego projektowano utworzenie obok Ministerstwa Oświaty, Rady Wychowania Narodowego. Nie zrobiono tego, ponieważ tacy doradcy, mający mandaty instytucyj społecznych i organizacyj naukowych, byliby nadto samodzielni i Ministerstwo posługiwało się różnemi nominowanemi komisjami, zresztą w sprawach mniejszej wagi, a w najważniejszych decydowały jednostki.

Konieczną rzeczą wobec zamierzeń nowych reform w szkolnictwie jest jasna myśl polityki szkolnej, ale ponad wszystko jasny cel wychowawczy. Musimy go sobie uświadomić, a do współpracy nad jego urzeczywistnieniem wezwać grono poważnych pracowników, prawdziwą Radę Wychowawców. To też Sejm i jego komisja powinien wziąć pod uwagę tak ważną sprawę i nie umniejszać udziału społeczeństwa w pracy nad jego przyszłością. Jeśli zaś dziś tworzenie Rady Wychowania Narodowego jest sprawą ustawodawczą dość trudną, to w każdym razie Min. W. R. i O. P. drogą ankiet i poważnych przygotowań powinno sprawę reformy szkolnej wszechstronnie zbadać, a nie załatwiać mechanicznie.

Na przyszłość sprawa organu doradczego przy Ministerstwie powinna być poważnie wzięta pod uwagę, zwłaszcza, że kołacze się dziś jeszcze bardzo idealistyczny, ale nierzeczywisty pogląd, że minister oświecenia powinien być utalentowanym pedagogiem. Otóż administrator szkolnictwa powinien mieć taki sztab doradczy, któryby też mógł utrzymywać pewną ciągłość myśli wychowawczej, bez względu na zmiany gabinetowe.

F. B.

KRONIKA KRAJOWA.

Zjazd Narodowej Organizacji Kobiet w Warszawie.

Dnia 7 b. m. otwarty został w Warszawie V Zjazd walny N. O. K., przy udziale 176 delegatek z 16 województw. Obrady, poprzedzone uroczystą Mszą w kościele Bernardynów, rozpoczęto w sali Resursy obywatelskiej. Z przeczytanego w pierwszym dniu obrad sprawozdania wynika, że N. O. K. prowadzi świetlice, wypożyczalnie książek, czytelnie lotne, uniwersytet ludowy, 18 bibljotek, 24 kursy dla analfabetów, 7 ochron, 9 chórów, 12 punktów kolportujących pisma i broszury. Pozatem urządza szereg imprez oświatowych, teatrów amatorskich, obchodów i t. p., wydaje bibljoteczkę pogadankową dla prelegentek, oraz pisemko dla nauczycielek szkół powszechnych. Po szeregu fachowych referatów, organizacyjnych i ideologicznych, zamknięto Zjazd rezolucją, określającą zadania i cele organizacji na przyszłość.

Zjazd N. O. K. był bardzo poważną manifestacją siły narodowego ruchu kobiecego — siły, przed którą stoją jeszcze ogromne społeczne możliwości. Albowiem 43.000 kobiet, przejętych głęboko ideałami szczytnej służby dla narodu i religji i doskonale dla swej odpowiedzialnej pracy zorganizowanych, to siła, która może i musi wywierać poważny, decydujący wpływ na ukształtowanie stosunków nietylko w świecie kobiecym, lecz wogóle w życiu narodowem.

Przeciw pojedynkom.

Wykorzenić tę chorobę społeczną!

Narodowa Organizacja Kobiet zwołała w Poznaniu zebranie, na którem ks. prałat Prądzyński wygłosił wykład o pojedynkach. W ożywionej dyskusji rzucono garść cennych uwag i wskazówek, w jaki sposób walczyć należy z manją pojedynkową, z tym rakiem toczącym nasze społeczeństwo. Skonstatować należy z całym naciskiem, że olbrzymia część winy spoczywa na społeczeństwie i że ono przedewszystkiem poddać powinno gruntownej rewizji swoje przekonania w sprawie honoru i zmienić mylne sądy. **O ile kodeks karny zasadniczo sprzeciwia się pojedynkom, to sądzi je jednak zbyt pobłażliwie. Zato Kościół sądzi je bezwzględnie. Ekskomunice podlega każdy, kto nietylko pojedynkuje się, ale nawet pośrednio do niego pomaga.** Kościół przewiduje tylko trzy wypadki, w których wolno podnieść broń na bliźniego: w obronie własnego życia, podczas sprawiedliwej wojny (o czem decydują ci, którzy ją prowadzą) i kiedy państwo karze za popełnione zbrodnie.

Oprócz uzupełnienia prawa karnego w kwestji pojedynków, radzi prelegent, aby każda organizacja społeczna miała swój sąd honorowy, a do zatargów międzyorganizacyjnych powoływane były inne sądy, sąd apelacyjny i t. d. Wreszcie, aby przestrzegano stosowania ostracyzmu wobec pojedynkujących się.

Po przemówieniu ks. prałata Prądzyńskiego, nastąpiła nader pouczająca dyskusja. Podnoszono w niej, że niestety, mylne opinje o pojedynku podtrzymują nawet niektóre kobiety. W Wilnie np. na zjeździe akademickim zdarzył się oburzający fakt. W kwestji pojedynkowej negatywne stanowisko zajęły studentki i przegłosowały wniosek antypojedynkowy. Niemniej gmatwa kwestję nielogiczne postępowanie. **W wojsku karze się za udział w pojedynku, niemniej nieprzyjęcie go grozi wykluczeniem z korpusu oficerskiego.** Tak samo dzieje się w organizacjach uniwersyteckich, jednakowoż w tym kierunku dąży się już do naprawy i senat akademicki nader przychylnie odnosi się do akcji antypojedynkowej. Trzeba jednak przedewszystkiem, **ażeby w sprawie tej pierwszorzędnej wagi społecznej zabrał głos Sejm i Senat.**

POŻAR W WARSZAWIE. Pisma donoszą, że przy ulicy Opaczewskiej na Ochocie (przedmieście Warszawy) wybuchł onegdaj groźny pożar. Pastwą płomieni padły trzy domy. Akcja ratunkowa była utrudniona z powodu braku wody w okolicy. Ogółem pozostało bez dachu nad głową 153 osoby.

KRWAWA WALKA POLICJI Z BANDYTAMI W CZĘSTOCHOWIE. Policja częstochowska, otrzymawszy poufną wiadomość, że w jednym z domów na przedmieściu ukrywają się dwaj niebezpieczni, z dawna poszukiwani bandyci, otoczyła ten dom i wezwała bandytów do wyjścia z kryjówki. W odpowiedzi posypały się gęste strzały. Wówczas rozpoczęło się regularne oblężenie i ostrzeliwanie domu, które trwało dwie godziny, aż wreszcie bandyci przerwali ogień. Okazało się, że obydwaj bandyci: Malek i Gęsuneć, legli od kul. Przy zabitych znaleziono broń i znaczne zapasy amunicji.

Z humoru.

Wątpliwość. Turysta (do towarzysza, który spadł z góry): Czy jesteś ranny? — Nie wiem, coś kapie na mnie z worka, ale to jest albo krew, albo wódka.

Z mowy obrońcy. Panowie! moja klijentka ukradła gęś, aby z niej przyrządzić mężowi na niedzielę smaczną pieczeń. Powiedzcie z ręką na sercu, który z was nie chciałby takiej żony?

NA SZEROKIM SWIECIE.

Tydzień polski na Wystawie Książki we Florencji.

Tydzień polski na międzynarodowej wystawie książki rozpoczął się koncertem Raula Koczalskiego, któremu zgotowano entuzjastyczne przyjęcie. Program zawierał muzykę wyłącznie polską. Prasa miejscowa zamieszcza liczne artykuły powitalne dla Polski i jej kultury. Nazajutrz wygłosił odczyt o Polsce prof. T. Zieliński, podczas którego rozdawano książki wydane przez firmę Formiggini'ego w Rzymie. Prezydjum wystawy urządziło bankiet na cześć prelegentów i posła Zaleskiego. Przemawiał prezes Bemporad, jeden z wydawców miejscowych, który specjalnie wydał obecnie książkę o Polsce pułkownika Baseviego. Przemawiał również prezes Izby handlowej Chiariechetti, oraz znany filolog prof. Paviloni, ten ostatni po polsku. Następnego dnia odbył się odczyt prof. St. Kota o „Dorobku Polski w kulturze Europy".

Zebranie polskie w Olsztynie w Prusach Wschodnich.

Gazety gdańskie donoszą z Olsztyna, że na walnem zebraniu Polskiego Towarzystwa Szkolnego uchwalono jednogłośnie rezolucję, która wzywa rząd do jak najszybszego wystąpienia przeciwko ociąganiu się władz szkolnych w sprawie tak ważnej, jak zaprowadzenie w szkołach ludowych języka polskiego i nauki religji w języku ojczystym.

GRÓB ŚWIĘTY W JEROZOLIMIE ZAGROŻONY. „Daily Mail" donosi z Jerozolimy, że Grobowi Świętemu grozi zawalenie. Przedsięwzięto środki, aby uchronić pątników od katastrofy. Jednocześnie wyznaczono komisję techniczną do zbadania stopnia uszkodzeń.

KATASTROFA LOTNICZA W CZECHACH. W Chebie, w Czechach, wydarzyła się katastrofa lotnicza, która spowodowała śmierć 2 osób, pilota Vany i kaprala obserwatora Piska. Samolot wojskowy odbywający ćwiczenia, runął z wysokości 100 m. Kapral Pisek poniósł śmierć na miejscu, porucznik Vany zmarł w szpitalu w dniu następnym wskutek odniesionych ran.

PRZYKRY KONIEC ZAWODÓW BALONÓW ANGIELSKICH. Balon angielski „Elsie", który brał udział w zawodach o puhar Gordon Bennetta, został uszkodzony przez pociąg koło Etaples na terytorjum francuskiem. Balon spadł na tor kolejowy i wobec szybko zbliżającego się pociągu, załoga, która już balon opuściła, nie mogła zapobiedz katastrofie. Z 17-tu balonów, które wzięły udział w zawodach, 11 wylądowało w rozmaitych miejscowościach we Francji i Holadnji. Los pozostałych 6 nie jest narazie wiadomy.

SENSACYJNE WSTĄPIENIE DO KLASZTORU. Księstwo Biscari z Palermo, jedna z najstarszych rodzin sycylijskich, zgłosili się do klasztorów w Medjolanie, chcąc złożyć śluby. Księżna została przyjęta do Karmelitanek, a książę do Barnabitów w Monzy.

ZARĘCZYNY KSIĘŻNICZKI WŁOSKIEJ MAFALDY. Pisma włoskie donoszą, że księżniczka włoska Mafalda zaręczyła się z księciem heskim. Książę heski jest protestantem.

PERSKI RĘKOPIS „BAJEK z 1001 NOCY". W petersburskiej bibljotece publicznej odkryto nieznany rękopis w języku perskim, zawierający różne bajki ze słynnego zbioru „Tysiąca i jednej nocy". Manuskrypt pochodzi z wieku 15-go i jest ciekawym i cennym unikatem.

PIRANDELLO W LONDYNIE. Rzymski teatr Pirandella udaje się do Londynu, gdzie w teatrze oksfordskim odegra cykl utworów swego twórcy. Pirandello, który ze swoją trupą przybywa osobiście, wygłosi przed przedstawieniami słowo wstępne. Występy rozpoczną się w najbliższy poniedziałek.

WODOSPAD NIAGARY został oświetlony elektycznie z obu stron: kanadyjskiej i Stanów Zjednoczonych. Ślicznie wygląda w nocy olbrzymia kilometrowej długości ława fal, prześwietlonych elektrycznie i spadających z fosforyzującym blaskiem w przepaść. Siła światła równa się sile 1 miljarda i 300 miljonów świec.

Ustalenie funkcjonarjuszy państw.

Ustawa z 31 marca b. r. przedłużyła termin ustalenia urzędników i niższych funkcjonarjuszy państwowych do końca roku 1925, z tem, że funkcjonarjusze, nieustaleni do tego terminu mają być zwolnieni ze służby państwowej, o ile za swą zgodą nie zostaną zatrzymani w służbie w charakterze funkcjonarjuszy prowizorycznych lub kontraktowych.

Celem wykonania tych postanowień i przeprowadzenia ustalenia ustanowiło obecnie prezydjum Rady Ministrów wzory pism względnie dekretów, które mają być zastosowane przy ustalaniu na zasadzie art. 116 ust. o państw. służbie cywilnej; wzory tych pism zostały rozesłane wszystkim naczelnym władzom (ministerstwom). Wraz z ustaleniem nastąpi **przemianowanie urzędników, nadanie tytulatury,** ustalenie dla poszczególnych stanowisk „w tabeli starowisk", oraz oznaczenie stopnia służbowego na mocy ostatniego dekretu nominacyjnego.

Dla zakwalifikowania urzędnika do ustalenia, potrzebna jest zgoda prezesa Rady Ministrów, oraz ministra skarbu. (a).



JANUSZ STĘPOWSKI.

CYBUCH I FAJKA.

Kiedy będę już stary, nazwę się Kleofas,
kupię cybuch, szlafmycę i ciepłe papucie,
i na złość przyjaciołom brodę długą po pas
tulić będę jak bukiet w skrzydlatym surducie.

Wiem, że co noc, gdy zasnę w doniczkach [fikusy,
w ciszy klatka z kanarkiem ugrzęźnie w pułapie,
zegar kiwać się będzie pociemku jak husyt,
my — w pajęczach ćmić cybuch będziem na [kanapie.

Nacóż nam więcej zmartwień? prawda Kleofasie,
byle jeno doczekać requiem anielich,
pojedziemy na smentarz w dymie jak w kolasie,
z cybuchem parującym, zamiast karabeli.

Trza przecie kiedyś skończyć marzyć. Śmierć [w fularach
owinie się w puch kwiatów, biała niby świt ten
trzy dni przedtem wizytę zapowie przy marach,
przyjmiemy ją cocktailem i poczciwym winem.

zagra kurant na ścianie, zahuśta podłoga,
rozczuli się Kleofas, popłacze aż miło,
hej, mój Boże! — ludzka droga!
ileż to bez sensu w życiu nagrzeszyło!

Cóż patrzysz? rzuć pod ścianę — niech spoczanie [kosiska
zapal zemną kalumet ostatni kostucho,
theatrum ci ukażę! znam wszystko —
loty kradłem orłom i muchom —

Daj, niech się pożegnają ze mną bohaterzy,
wiotkie kółka niebieskie, garść chleba okruszyn,
latawce złotokrwiste nadpowietrznych ścieżyn,
— dzieci mojej duszy!

Z oddechem płuc popłyną i z serca kaplicy,
pożeglują jak okręt po twarzy z śpiewaniem —
— szczęśliwej podróży po gwiazdach waści [życzym!
do widzenia waszmości, z Bogiem, mocium panie!

Będzie kiedyś theatrum! Nie zadziwię was tem,
że choć dzisiaj mam fajkę z marzeń pióro- [puszem,
nie mogę się szczęśliwym nazwać Kleofasem.
Pragnę pisać, co kocham — być jeszcze [Januszem.

Z teatru „Bagatela".

„Miłość" — sztuka w pięciu odsłonach A. Wildgansa.

„Miłość nie może być radością, a radość nie może być miłością" — poucza nas A. Wildgans. Czy radość nie może być miłością, nie wiem, ale napewno wiem, że miłość nie może być radością, skoro ma pięć odsłon i skoro jest sztuką zanudzania na śmierć ludzi dobrej woli. Idzie się do tego teatrzyska z ciężkim tobołem dorobków życiowych na grzbiecie, dźwiga się centnary popełnionych i przypadkowo niepopełnionych głupstw, siada się na fotelu ażeby odetchnąć, a tu zabiera głos jakiś A. Wildgans i z zapałem, godnym lepszej sprawy, dorzuca swoje własne głupstwa, objaśniając ich genezę, rozwój i bezcelowość w sposób tak wyczerpujący, że skóra cierpnie nawet na najbardziej cierpliwych częściach ciała.

Boć proszę sobie wyobrazić następującą kombinację:

Od urodzenia cnotliwy Marcin zaślubił od urodzenia cnotliwą Annę. Nagle, akurat w dziewiątą rocznicę zaślubin, dochodzi do przekonania, że musi, gwoli równowagi psychofizycznej, stać się nocnym łazikiem. Wskazuje więc na rozksiężycone okno, przez które, co chwila, wpada ein wildgänserisches Lachen ulicznic. i... po długim, ciężkim wykładzie gdzie, jak i dlaczego, czeka na aprobatę Anny. Anna, kochająca i pomimo wszystko nadal kochana, przepojona do szpiku kości literacką subtelnością z przed trzydziestu lat, zaczyna się bawić w nastrojową ciuciubabkę. Zezwala, ażeby zezwoleniem skłonić Marcina do pozostania w domu. Ale i Marcin jest subtelny. Aprobatę Anny uważa za okrężną tyranję. Rozpoczyna się tedy nad wyraz zajmujący djalog w rodzaju obrywanej stokrótki: „idź" — „nie pójdę" — „nie idź" — „pójdę" — „idź" — „nie pójdę" — — aż w końcu, z ust Marcina pada tragiczne, pełne wyrafinowanego żalu do Anny, przywalone fałdami lecącej z pieca na łeb zasłony: „Dobranoc".

Na nieszczęście przedtem zjechał z jakiejś Afryki, czy Australji, Wit Werdegast ze skrzypcami pod pachą. Na jeszcze większe nieszczęście Annę wyuczono bębnić na fortepianie. A ponieważ, na największe nieszczęście, Tołstoj ze skrzypiec i fortepianu wyciągnął Kreuzerowską sonatę, przeto po dwóch aktach łyknęliśmy jeszcze trzy akty z rosyjska po niemiecku nawarzonego piwa.

W trzecim akcie Henryk idzie do Wery (wszystko proporcjonalne, charakter nieprzyzwoity) i po dość długiem przestępywaniu z nogi na nogę, wali pełne pogardy kazanie. — W cwartym akcie (jedność czasu) Anna, przez zemstę sprowadza sobie Wita, na skrzydłach muzyki, oblewanej szampanem (Wein, Weib und Gesang) leci nad brzeg przepaści, ażeby w ostatniej chwili, przejrzeć, położyć się spać i dać sposobność Witowi do wypalenia kazania Henrykowi — a wreszcie, w piątym akcie, skruszony Henryk, po obudzeniu śniącej o nim (a co gorsze, opowiadającej swój sen) Anny, po rozpaczliwej spowiedzi: „całowałem usta dziewki ulicznej" (tak mu się tylko zdawało) i po jęku Anny: „a zatem koniec miłości", rzuca najstraszliwszą z najstraszliwszych gróźb: „a może tylko początek".

„Nie, nie, nie — veto — niechaj już będzie koniec", jęknąłem przerażony, zastanawiając się po raz drugi, dlaczego p. Solska żąda od nas, ażebyśmy ją podziwiali bez radości? — Dlaczego rzadkie piękno swojej sztuki otula w śmiertelne tworzywa Wildgansów? Czyżby to była próba naszych serc? Wierniśmy! Bardzośmy wierni, proszę nam wierzyć na słowo i wrócić do... Oskara Wilde'a.

K. H. Rostworowski.

Z sali koncertowej.

Koncerty Chóru Akademickiego. — Festival Towarzystwa Oratoryjnego.

Artystyczny Kraków w czerwcu płynie pod flagą pieśni chóralnej. Święci więc festivale **Towarzystwo Oratoryjne w arkadowym dziedzińcu Tow. Wzaj. Ubezp.,** z których oba cieszyły się zasłużonem powodzeniem ze względu na bogato urozmaicony program i dobór poważnych sił artystycznych. Z tych zwłaszcza drugi obfitował w różnorakie atrakcje muzyczne, jak serenada rococowa Meyer-Helmunda i cygańskie pieśni, wykonane przez utalentowaną śpiewaczkę, pnę Wandę Szczepańską, z towarzyszeniem cytry, następnie interesujące pieśni polskich kompozytorów z akompanjamentem kwintetu smyczkowego, odśpiewane przez znanych i cenionych artystów operowych: p. Nikę Jakubowską i p. Mazanka, przyczem szereg pieśni chóralnych wykonała ósemka solowa Tow. Oratoryjnego. Doskonale zestawiony program uwzględnił prawie wyłącznie polską twórczość muzyczną (Karłowicz, Żeleński, Zoffal, Gablenz, Nowowiejski, Surzyński), a staranne przygotowanie postawiło te festivale na prawdziwie artystycznym poziomie.

Prawdziwą uroczystością był wspaniały **koncert Chóru Akademickiego w dużej sali Starego Teatru,** którym obchodziło swe czterdziestolecie grono dawniejszych i dzisiejszych członków Chóru. Zaiste wzruszającym był widok, gdy wstępne „Hasło" Szopskiego, przed laty tej śpiewaczej organizacji poświęcone, wykonanem zostało przez seniorów starszych, młodszych i dzisiejszą młodzież akademicką, w liczbie około 100 osób. Poważny „Psalm" Żeleńskiego uzupełnił tę introdukcję, która zaświadczyła o zbrataniu się trzech różnych generacyj pod hasłem „święta pieśni". Koncert rozpadł się na trzy poszczególne części, w których każdy z pojedynczych chórw produkował utwory najpopularniejsze w tym okresie czasu, gdy jego członkowie byli słuchaczami Almae Matris; w pierwszej **chór seniorów starszych odśpiewał** Galla-Moniuszki „Pieśń wieczorną" i Galla „Rozpacz" pod dyrygenturą najdawniejszego organizatora i inicjatora chóru, dyr. Wiktora Barabasza, a niemilknące oklaski publiczności były wyrazem gorącej sympatji i uznania dla tych przeszłych pionierów sztuki. **Chór seniorów młodszych** prowadził dyr. Walewski, a na program złożyły się: Świerzyńskiego Kołysanka liryczna, Maszyńskiego Kulig i Rudnickiego „Coś się śni". Wśród członków tej drugiej generacji widzieliśmy dzisiejszych śpiewaków z krakowskiego „Echa", jako dowód owocnej żywotności umiłowań, zrzeszonych w latach studjów uniwersyteckich w gronie Chóru Akademickiego. Wreszcie **chór juniorów** udarzył nas niespodzianką w postaci trzech nowych zupełnie kompozycyj: dziarskiego „Poloneza jubileuszowego" Orłowskiego, śliczną i subtelną „Bajką" Lipskiego, tudzież Walewskiego „suitą rytmów polskich", posługującą się charakterystycznymi w tańcu dźwiękami monosylabowymi bez słów tekstu. Dyrygował dyr. Życzkowski.

Wreszcie połączone pod batutą dyr. Walewskiego chóry juniorów i seniorów młodszych wykonały trzy wielkie utwory, świadcząc pokonaniem zawartych w nich trudności o poważnym poziomie swej techniki odtwórczej. Były to Rybickiego „Anioł Pański", poświęcony krak. Chórowi Akad., Rybickiego „Zawisza Czarny", o fakturze raczej instrumentalnej, niźli głosowej, i Sołtysa „Śpiewak zwycięzca". Na wstępie do pierwszej połowy koncertu orkiestra wojskowa 20 pp. pod kapelmistrzem Szreyerem, odegrała polonez Münchheimera z op. „Mazepa". Całość pozostawiła niezatarte wrażenie pracy i ideowego rozmachu tej organizacji śpiewaczej, którą życzeniami i podarkami kwietnymi uczciły liczne zespoły śpiewacze Polski (Chór lwowski, warszawski, poznański i t. d.).

Wieczorem odbył się **festival tegoż Chóru Akademickiego na dziedzińcu wawelskim,** przyczem współudział przyjęły dwie znane, sympatyczne śpiewaczki: pp. Jakubowska i Dziewińska, z których druga odśpiewała solo trzy pieśni, a p. Jakubowska, z chórem łącznie, Kamińskiego „A ty ptaszku". Ponadto p. Kazimierz Pefecki, uczeń konserwatorjum krakowskiego, wykonał solo w Balladzie Moniuszkowskiej p. t. Florjan Szary. Podobnie, jak w południe, i teraz orkiestra 20 pp. wzięła udział pod batutą kapelmistrza Szreyera, odegrawszy Frederiksena Suitę Skandynawską. Kończąc to sprawozdanie, życzymy i nadal Chórowi Akademickiemu tak pomyślnego rozwoju i rezultatu pracy, jaki wykazał w tych dwóch koncertach.

Dr M. Grafczyńska.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ewentualna wojna celna z Niemcami.

I.

Przychodzi nam jeszcze raz pisać o stosunkach polsko-niemieckich z okazji nadchodzącego terminu 15 b. m., który wywołał pewien niepokój. O cóż więc idzie? Wspomniana data budzi pewien niepokój głównie dlatego, że odtąd Niemcy będą mieli zupełnie swobodną rękę w stosunku do naszego eksportu, mogąc go nawet całkiem wstrzymać. Do tego terminu bowiem Niemcy związani postanowieniami konwencji genewskiej, nie mogli stawiać żadnych przeszkód naszemu eksportowi, a zwłaszcza węgla i chociaż nie byli zobowiązani do jego zakupna, to siłą rzeczy brali go od nas do Niemiec.

Szło więc do Niemiec dotychczas przeszło **pół miljona ton węgla miesięcznie.** Sytuacja zatem tak się komplikuje, że nie mamy dotąd traktatu handlowego z Niemcami i wskutek tego tamta strona zapowiada pewne represje wobec nas, m. in. w dziedzinie eksportu węgla, **aby tym sposobem wymusić na nas dogodne jej klauzule w przyszłym traktacie handlowym.** Rzecz cała nie miałaby może tak ostrego dla nas charakteru, gdyby nie to, że Górny Śląsk, jak zresztą cała Polska, przechodzi kryzys przemysłowy, który daje się przedewszystkiem we znaki produkcji węglowej, dotkniętej największą stagnacją. Z tego więc powodu silne utrudnianie importu węgla polskiego, a nawet jego wstrzymanie, do czego Niemcy są skłonni, po tem terminie, byłoby dla nas mocno niepożądane. Tak w ogólnych zarysach przedstawia się ta sprawa.

Warto jednak zastanowić się, czy jesteśmy naprawdę w tak niekorzystnem położeniu, abyśmy z niepokojem mieli patrzeć na następstwa owego terminu. Przedewszystkiem, o ile idzie o pewnego rodzaju wojnę celną, jaka z natury rzeczy musiałaby wyniknąć w razie nieprzyjaznego stanowiska Niemiec względem nas, to atuty są po naszej stronie równie silne, co i po tamtej, a nawet bez przesady można powiedzieć, że jesteśmy pod niejednymi względami w korzystniejszem położeniu niż Niemcy. Weźmy pod uwagę choćby ten węgiel, o który w obecnych stosunkach z Niemcami najwięcej chodzi. Groźba ewentualnego zamknięcia eksportu z Polski nie jest absolutnie tak straszna. **Trzeba bowiem wiedzieć, że tak, czy owak, wschodnie połacie Niemiec muszą się zaopatrywać w węgiel górnośląski.** Już przed wojną **Berlin stanowił demarkacyjną granicę między węglem westfalskim i londyńskim a górnośląskim.** Sprzedaż węgla z Zagłębia Ruhr i sprowadzanego z Anglji, opłacała się tylko w zachodnich krajach niemieckich, podczas gdy **węgiel górnośląski był bez konkurencji na Wschodzie.** Ten stan rzeczy nie uległ żadnej zmianie i po wojnie, czego dowodem jest duży **eksport naszego węgla do Niemiec.** Jeżeli więc **Niemcy mogły** brać bez żadnego przymusu nasz węgiel do 15 b. m., **dlaczegóżby nie miały tego czynić i po tym terminie,** skoro są do tego wprost zmuszone warunkami. Inna rzecz, że drogą specjalnej polityki taryfowej mogą Niemcy ułatwić przez jakiś czas dowóz węgla rhurskiego do wschodnich połaci kraju, ale na dłuższą metę nie da się tego rodzaju kombinacja absolutnie utrzymać, gdyż kolej niemiecka musi w tym wypadku **dopłacać wprost do transportów,** z tego powodu, że transport na tak wielkie odległości nie kalkuluje się zupełnie. Tak więc w rzeczywistości wygląda owa groźba niemiecka odnośnie do eksportu węgla.

Jest jednak i druga strona medalu, a stanowią ją te właśnie trudności przejściowe, oczywiście wobec jakich staniemy na wypadek rzeczywistego bojkotu przez Niemcy naszego eksportu. I tu trudno powstrzymać się od ostrej krytyki względem rządu, że pozwolił sprawie aż tak daleko zajść. Nie mamy tu na myśli przewlekających się rokowań polsko-niemieckich, gdyż wina w większej części leży po tamtej stronie, lecz chcemy wystąpić przeciw karygodnej wprost lekkomyślności, z jaką rząd potraktował całą tę sprawę. Uderza bowiem fakt, że nasze sfery poczęły się dopiero w **ostatnich dniach** na serjo interesować całym tym problemem. Zaczęto więc na gwałt badać możliwości eksportu do innych krajów na wypadek oporu niemieckiego, przeprowadzać potrzebne studja, wogóle o tem wszystkiem, co należy zrobić, jeżeli zajdzie taka ewentualność. Potrzeba jest matką wynalazków, powiada przysłowie. I rząd pobudzony do intenzywnego myślenia, powziął podobno dopiero teraz kapitalny iście plan eksportu **5 miljonów ton węgla do Włoch.** Myśl godna pochwały, ale zachodzi pytanie, jak ją urzeczywistnić? 5 miljonów ton węgla stanowi **przecież 5.000 pociągów.** jak więc te pociągi ekspedjować, **jak dowieść ten węgiel do portów, na to wszystko trzeba czasu** i aparatu zorganizowanego. Tymczasem w rzeczywistości dopiero poczyna się o tem myśleć. Istnieje bowiem zamiar, aby tę ilość węgla **dowieść pociągami do Tczewa, a stamtąd berlinkami do Gdańska i Gdyni.** Lecz w Tczewie **nie ma odpowiedniego miejsca do ekspedjowania większej ilości węgla,** nie ma dalej berlinek, trzeba się liczyć wreszcie z małą zdolnością załadowczą naszych dwóch portów. Co się tyczy owych berlinek, to rząd podobno wyasygnował już pewne kwoty na ich zakupno. Pewne dane o zdolności załadowczej Gdańska podaje w ostatnim numerze „Merkury Polski": W dzisiejszym stanie będziemy mogli wysyłać przez Gdańsk **od 40 do 50 tysięcy ton węgla miesięcznie, a przez Gdynię około 20 tysięcy.** A tu chodzi o zbyt **całego pół miljona ton miesięcznie na** wypadek wojny gospodarczej z Niemcami. **Przewidujący rząd** naprzódby już pomyślał o tem, u nas zaś bierze się to dopiero pod rozwagę w ostatniej chwili. To też czyta się taką notatkę: Toczą się obecnie rokowania z linjami włoskiemi o przewóz węgla, a w ministerstwie pracuje się nad możliwościami eksportu, zamiast krótko węzłowato: **jesteśmy przygotowani na ewentualny atak niemiecki.**

Tak więc wskutek krótkowzroczności naszych sfer rządzących, ów termin 15 b. m. gotów dać się nam istotnie we znaki, chociaż mogliśmy sobie to całkiem dobrze zaoszczędzić.

M. M.

W lipcu bilans płatniczy będzie wyrównany.

Optymizm premjera Grabskiego. — Uratują nas żniwa i... ograniczenia paszportowe. — W maju deficyt walutowy —3.7 milj. złotych. — Zakaz wywozu węgla do Niemiec nie jest groźny?

W rozmowie z redaktorem „Gazety Warszawskiej" wyraził się premjer Gabski, że podwyżka taryfy celnej, ograniczenia paszportowe, bliskie ustanie importu mąki i zboża po żniwach zrównoważą już za kilka tygodni nasz bilans płatniczy Już dzisiaj widoczne jest ogromne odprężenie się sytuacji. **Tempo odpływu walut z Banku Polskiego** w miesiącu maju **uległo znacznemu zahamowaniu;** odpływ ten — stanowiący cyfrę bierności bilansu płatniczego, wynosił w tym miesiącu już tylko 37 miljonów złotych. Specjalnie **w ostatniej dekadzie maja deficyt walutowy osiągnął cyfrę bardzo niewielką, a mianowicie 3 i pół miljona złotych.** Miesiąc czerwiec nie będzie jeszcze pomyślnym miesiącem, a to z powodu nagromadzenia się w tym czasie bardzo dużych płatności ze strony rządu na pokrycie procentów i amortyzacji długów zagranicznych (skonsolidowany dług amerykański, kredyty reliefowe, dług wobec firmy Baldwin, ostatnia pożyczka amerykańska), oraz zapłatę za monety srebrne, sprowadzane z zagranicy. Natomiast **na miesiąc lipiec są już zupełnie pomyślne horoskopy.**

— Więc pan premjer sądzi, że jesteśmy już w przededniu zupełnej zmiany w kształtowaniu się bilansu płatniczego?

— Jestem tego zupełnie pewny.

— Czy nie stanie temu na przeszkodzie ewentualne **zahamowanie wywozu węgla górnośląskiego do Niemiec?**

— Nie mówiąc już o tem, iż jest możliwość eksportu tego węgla na inne rynki, oraz skierowania go do produkcji krajowej, która dzięki temu będzie mogła wzmóc tę wytwórczość, a tem samem i eksport, nie należy zapominać o tem, że dzisiejsza **wartość miesięcznego wywozu węgla do Niemiec nie przekracza 7 miljonów złotych,** co w stosunku do ogólnego eksportu polskiego (120 miljonów złotych miesięcznie) jest cyfrą rzeczywiście niewielką. Przytem decyzją taką Niemcy zmuszą Polskę do odpowiedniego zmniejsznia importu niemieckiego.

Nowe przepisy o nadawaniu trafik i hurtowni tytoniowych.

Prawo nadawania koncesji na detaliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych (trafiki) przyznało ogłoszone obecnie w Nr. 55 dziennika ustaw rozporządzenie ministra skarbu — izbom skarbowym (władzom skarbowym II. instancji), a na terenie województwa śląskiego — śląskiemu urzędowi wojewódzkiemu. Prawo nadawania koncesji na przedsiębiorstwa hurtowej sprzedaży pozostało nadal w ręku dyrekcji monopolu tytoniowego w Warszawie, która będzie mogła upoważnić do nadawania tych koncesyj władze skarbowe II. instancji.

Jedna osoba fizyczna lub prawna może w myśl tego rozp. otrzymać w zasadzie tylko jedną koncesję, a wyjątek stanowią domowe i czasowe sprzedaże wyrobów tytoniowych. które będą mogły być łączone z koncesjami innego rodzaju; wyjątki te odnoszą się również do spółdzielczych stowarzyszeń spożywczych, na które może zezwalać jedynie dyrekcja monopolu.

Karanie detalicznych sprzedawców za naruszenie obowiązków sprzedawcy zostało przekazane władzom skarbowym I. instancji (urzędom skarbowym akcyz i monopoli, dyrekcjom okręgów skarbowych). Do władz skarbowych II. instancji należy karanie hurtowych sprzedawców, a odwołania rozstrzyga dyrekcja monopolu.

Instrukcje dla hurtowych i detalicznych sprzedawców, przepisy o obsadzaniu przedsiębiorstw sprzedaży wyda dyrekcja monopolu, która również uprawnioną jest do wyznaczania rejonów dla hurtowni, oraz do zwijania opróżnionych a zbędnych hurtowni. (a)

Clarence Dillon w Warszawie.

Dziś przybywa do Warszawy p. Clarence Dillon, współwłaściciel wielkiego amerykańskiego domu handlowego pod firmą „Dillon Read et Co", której dziełem między innemi jest przyznanie Polsce ostatniej pożyczki amerykańskiej.

P. Clarence Dillon znany jest powszechnie jako najpoważniejszy konkurent równie światowej firmy bankowej J. P. Morgan, a niezwykła karjera, jaką zrobił w krótkim stosunkowo czasie, zwraca na niego i na jego firmę uwagę całej Ameryki.

Obok finansowania wielkich przedsiębiorstw amerykańskich, firma Dillona w r. 1921 przeprowadziła układy co do pożyczki 50 miljonów dolarów dla Brazylji. W r. 1922 Dillon udzielił pożyczki rządowi holenderskiemu w wysokości 150 miljonów guldenów. W roku bieżącym Dillon przeprowadził wielkie interesy w Kalifornji, Kanadzie, Brazylji, Finlandji, we Francji i w Niemczech.

Jedną z ostatnich tranzakcji, która zelektryzowała całą Amerykę, było nabycie wielkiej firmy „Dodge Motor Company", o której kupno ubiegała się firma J. P. Morgan, a za którą Dillon zapłacił **gotowizną 146 milj. dolarów,** co stanowi największą tranzakcję gotówkową, o jakiej w dziejach przemysłu amerykańskiego kiedykolwiek słyszano.

Dillon z przedstawicielami Polski zbliżył się w Paryżu i dał się poznać ze swej **życzliwości dla odrodzonego Państwa Polskiego.** Bystry umysł finansisty i dalekowzroczność każą mu widzieć w Polsce potęgę i to było bodźcem do szybkiego stosunkowo przeprowadzenia pożyczki amerykańskiej dla Polski.

Prasa amerykańska nazywa p. Clarence Dillon „bankierem i budowniczym najwyższych ideałów o rdzennie zdrowym poglądzie na rzeczy i ludzi".

Pan Dillon jest gościem prezesa Rady ministrów i ministra skarbu p. Wład. Grabskiego.

Jak się dowiadujemy, p. Dillon ma podobno żądać monopolu zapałczanego w zastaw za udzieloną Polsce pożyczkę.

Upoważnienie banku ziemskiego do parcelacji.

Minister reform rolnych upoważnił (postanowieniem ogłoszonem w nr. 130 „Monitora Polskiego") Bank ziemski dla kresów w Krakowie do przeprowadzenia parcelacji nieruchomości ziemskich na obszarze województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławoskiego i tarnopolskiego.

Zgłaszanie wolnych miejsc w przemyśle.

Wszystkie zakłady pracy, podlegające ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, zobowiązane zostały na podstawie świeżo wydanego zarządzenia Ministerstwa pracy i opieki społecznej (ogłoszonego w nr. 128 „Monitora Polskiego") do zawiadamiania państwowych urzędów pośrednictwa pracy o każdem wolnem miejscu dla robotnika i o nowoprzyjętych robotnikach, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia. (a)

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak z 7/6
Polski B. Przemysłowy	0·23	0·28		
Bank Małopolski	0·25	0.30		0·30
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·75	7·25		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·18	0·23		
„Impex"				
„Pharma"	0·65	0·70		
„Polski Glob"	0·25	0·30		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	9·75	10·25	10·10	10·00
H. Cegielski	19·75	20·50		
Trzebinia żelazna	0·30	0·35		
„Pocisk" zakł. amun.	0·85	0·95		
Parowozy	0·50	0·55		
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	11·75	12·50	12·25	12·25
Sierszańskie Górnicze	2·50	2·75		
„Tepege"	1·00	1·15		
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25		
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·60	0·65		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·55	0·60		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	6·75	7·25		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0·35	0·40		
„Krakus"	0·50	0·55	0·55	0·55
Chodorów	3·00	3·25		
A. Piasecki	1·25	1·50		
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Papiery wartościowe: 5% poż. konwersyjna 46, 8% poż. konwersyjna 71, poż. dolarowa 62.75—63, w złotych 325.35 7/8, 10% poż. kolejowa 90—85—90, 4½% listy zast. kred. ziem. 22.50—22.00—22.20.

Waluty: Funty angielskie 25 25.5.

Czeki: Holandja 208.95, Londyn 25.25.5, Nowy York 5.18½, Paryż 25.65, Praga 15.41, Szwajcarja 100.87, Wiedeń 73.18, Włochy 20.70.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie giełdy). Paryż 25.32, Londyn 25.04½, Nowy York 5.152, Belgja 25, Włochy 20.45, Berlin 1.228, Wiedeń 72.65, Praga 15.27½ Warszawa 99.00, Budapeszt 0.72½. Tendencja

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 10 czerwca. (PAT.) Warszawa 136.13—136.63.

Secesja Ptaszka powoduje ostre przesilenie w kościele narodowym.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie odbędzie się w Jaćmierzu we wschodniej Małopolsce zjazd delegatów gmin kościoła narodowego w Polsce. Na kongres mają przybyć z okręgu krakowskiego „biskup" Bończak i p. Stapiński. Przedmiotem obrad będzie sprawa reorganizacji kościoła narodowego i oparcia go na nowych podstawach. Zjazd został zwołany na skutek **secesji z kościoła narodowego pana Ptaszka,** przewodniczącego gminy krakowskiej. P. Ptaszek — jak donosiliśmy — wniósł do władz krakowskich podanie o zatwierdzenie statutu nowej gminy religijnej, a mianowicie kościoła starokatolickiego.

B. gen. austrjacki Nastoupil nie chce opuścić Krakowa.

W swoim czasie donosiliśmy, że Dyrekcja policji i województwa zarządziły wydalenie b gen. austrjackiego Nastoupila z Krakowa **z dniem 15 marca b. r.,** powołując się na to. że pełnił on odpowiedzialne funkcje wojskowe w naszem mieście, a bezpośrednio przed przełomem w roku 1918 był komendantem twierdzy krakowskiej. Na skutek zabiegów Nastoupila w poselstwie czecho-słowackiem w Warszawie, Ministerstwo spraw wewnętrznych przedłużyło termin jego pobytu w Krakowie **do dnia 1 lipca b. r.**

Wobec zbliżającego się terminu wyjazdu z Krakowa, p. Nastoupil poczynił **ponowne starania o zniesienie nakazu opuszczenia granic państwa i w tym celu zwrócił się do jednego** z senatorów, który **interwenjował w tej sprawie w Ministerstwie spraw wewnętrznych.** Ministerstwo zażądało ponownego przedłożenia aktów tej sprawy.

Epidemja dzieciobójstw w okolicach Krakowa.

Komenda policji w Krakowie zanotowała w ostatnim czasie kilka nowych wypadków zabójstwa dzieci przez wyrodne matki. I tak:

Dnia 17 stycznia b. r. urodziła **Marja Kotrys,** lat 53, służąca w Ujsołach pow. Żywiec, nieślubne dziecko płci męskiej i oddała je na wychowanie jednej z miejscowych gospodyń, a sama udała się z powrotem do służby w Rajczy. W maju b. r. powróciła do domu, zabrała do siebie dziecko, a po dwóch dniach, udając się rzekomo za granicę czechosłowacką, celem oddania tam dziecka na wychowanie, **porzuciła je w lesie w Ujsołach, gdzie wskutek głodu i zimna zmarło.** Aresztowana Kotrys za powód zbrodni podała **brak macierzyńskiego uczucia do dziecka.**

Dnia 25 b. m. znaleziono obok cmentarza w Rzykach pow. Wadowice, zwłoki noworodka płci męskiej **w paczce,** owinięte szmatami. W toku dochodzeń ustalono, że sprawczynią dzieciobójstwa jest **Antonina Hajoch, lat 19,** z Rzyk.

Katarzyna Gruszkówna, lat 39, służąca, w Dębie pow. Chrzanów, urodziła **w lesie nieślubne dziecko płci męskiej, które następnie zamordowała.**

Dnia 28 b. m. porodziła **Wiktorja Domagała** z Płazy pow. Chrzanów, nieślubne dziecko płci żeńskiej, które następnie **zamordowała, zadając mu razy tłuczone i cięte na szyi i głowie.**

Fakty te świadczą o strasznem zwyrodnieniu powojennem, jakie ogarnęło niektóre warstwy ludności.

10 miljonów funtów szterlingów

leży na dnie morza.

W Londynie utworzyło się Towarzystwo w celu wydobycia z dna morskiego w zatoce Navarino, u południowo-zachodnich wybrzeży Grecji, wielkich skarbów w złocie, srebrze i klejnotach, które znajdowały się na okrętach tureckich, zatopionych przez flotę angielsko-francusko-rosyjską podczas bitwy morskiej, stoczonej w tej zatoce w 1827 roku.

Jak powiadają, na jednym tylko tureckim okręcie admiralskim, zatopionym razem z innymi, znajdowało się złota, przeznaczonego na wypłatę żołdu wojska, za 5 miljonów funtów szterlingów, z czego w jednym worku 30.000 dukatów. Pozatem jednak każdy z zatopionych, w liczbie około 60-ciu okrętów tureckich, wiózł większe lub mniejsze ilości złota i srebra, a przytem mnóstwo klejnotów, tak, że wartość skarbów leżących na dnie zatoki Navarino, obliczają na 10 miljonów funtów szterlingów.

Jak stwierdzili już nurkowie, zatopione okręty leżą na głębokości od 15 do 220 sążni i są doskonale zachowane, wydobycie zaś znajdujących się w ich wnętrzu skarbów nie będzie trudne wobec nowoczesnych środków technicznych, pozwalających pracować pod **wodą na znacznie większych głębokościach, czego dowodem wydobycie złota z zatopionego przez Niemców podczas ostatniej wojny parowca angielskiego „Laurentio".**

KRONIKA KRAKOWSKA.

Sztandar 1 pułku wojsk kolejowych.

Wczoraj odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie ściślejszego komitetu przyjęcia Prezydenta Rzeczypospolitej, który — jak donosiliśmy — przyjeżdża do Krakowa 11 lipca br. na uroczystość poświęcenia sztandaru 1-go pułku wojsk kolejowych. W konferencji, której przewodniczył naczelnik oddziału bezpieczeństwa publicznego w województwie radca Skarbek, wzięli udział: dyrektor policji Dr Styczeń, okręgowy komendant policji insp. Pilch, przedstawiciele prezydjum miasta itd. Omawiano zarządzenia natury porządkowej, przyczem uchwalono dołączyć do programu pobytu Prezydenta Wojciechowskiego w Krakowie **zwiedzenie Muzeum Czartoryskich.**

Sztandar pułkowy fundują pracownicy krakowskiego okręgu kolejowego. Proporzec wykonuje pracownia p. **Heleny Łukowicz.** Drzewiec ma okucie srebrne zakończone u góry Orłem Polskim, wykonanym również ze srebra. Sztandar o tle amarantowo-białem mieści na jednej stronie Orła polskiego, na drugiej napis: Honor i Ojczyzna. Na tej części sztandaru po lewej stronie u góry widnieje herb m. Krakowa, po prawej godło pułku: szyszak nad skrzydlatem kołem; u dołu po lewej stronie wzgórze wawelskie, po prawej wizerunk Matki Boskiej Częstochowskiej, Patronki pułku. Po przeciwnej stronie chorągwi w czterech narożach będą wyszyte złotemi nitkami napisy: 1 pułk saperów kolejowych.

Sztandar bezpośrednio po wykończeniu zostanie wystawiony w oknie jednej z większych firm w Rynku głównym.

—o—

WYCIECZKA SEMINARJUM Z PSZCZYNY. We wtorek przybyła do Krakowa wycieczka kursu V państw. Seminarjum naucz. męskiego z Pszczyny pod przewodnictwem p. dyrektora Tadeusza Przysieckiego. Wycieczka powitana przez p. dyr. Pachońskiego, rozpoczęła zwiedzanie pamiątek od kościoła Marjackiego. Po południu wyjechali uczestnicy wycieczki do Wieliczki. Wieczorem zjawili się w teatrze Słowackiego na przedstawieniu „Mieszczan" Gorkija. Po teatrze podejmował wycieczkę imieniem miasta p. dyr. Pachoński na mile spędzonej wieczornicy.

We środę zwiedzano szczegółowo Wawel, gdzie złożono na grobie Mickiewicza wiązankę kwiatów górnośląskich. Na Rynku przed pomnikiem Mickiewicza młodzież odśpiewała artystycznie opracowaną pieśń „Sztandary na Kremlu" i inne utwory. Seminarjum Pszczyńskie wywarło nadzwyczaj dodatnie wrażenie. Na pamiątkę swego pobytu ofiarowała wycieczka Tow. Obrony Kresów Zech. ozdobnie oprawny portret Karola Miarki, wydany własnym nakładem.

JUBILEUSZ AKADEMICKIEGO KOŁA TSL. odbędzie się w niedzielę 14 bm. z następującym programem: O godz. 9 rano Msza św. w kościele św. Anny z kazaniem okolicznościowem (w czasie Mszy św. odśpiewa chór akademicki szereg pieśni); o godz. 10 rano: uroczysta Akademja w auli Uniw. Jag., na którą złożą się: zagajenie, głosy reprezentacyj, referat p. Krymskiego „Młodzież akademicka a oświata i wychowanie młodzieży pozaszkolnej", referat Dra Mikulskieo „Młodzież szkół średnich a praca oświatowa", dyskusja i rezolucje. Po południu odbędzie się wycieczka do Tyńca.

PRZED KONGRESEM ROLNICZYM. Wczoraj po południu odbyło się w Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem organizacyjne posiedzenie komitetu przyjęcia uczestników międzynarodowego kongresu rolniczego. Ustalono szczegółowy program przyjęcia gości, którzy przybywają do Krakowa na zakończenie obrad kongresu w dniu 28 b. m.

—o—

Kraków, 11 czerwca.

Czwartek 11: Boże Ciało. Barnaby ap.
Piątek 12: Jana, Cyryna.
Piątek 12: wschód słońca o godz. 3.39, zachód o 20.20.

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała, przypadającego na dzień dzisiejszy, następny numer „Głosu Narodu" ukaże się dopiero w sobotę 13 b. m. o zwykłej porze.

„BOŻE CIAŁO". Uroczystość dzisiejsza „Bożego Ciała" wywodzi się z głębokiej wiary średniowiecza. Robert de Toratto, biskup z Liege, pierwszy wprowadził je w swej diecezji w roku 1246. Papież Urban IV bullą „Transiturus" rozszerzył ją na całe chrześcijaństwo, a św. Tomaszowi z Akwinu polecił ułożyć odpowiednie hymny kościelne. W Polsce i na Litwie święto Bożego Ciała stało się uroczystem od synodu piotrkowskiego w roku 1599. Święto to jest zewnętrznym wyrazem wiary chrześcijaństwa w realną obecność Chrystusa Pana w Eucharystji. Cała liturgja samego dnia i całej oktawy wiarą tchnie. A procesja, przeciągająca ulicami miast, w pośrodku naszych wsi, ma być w myśl Kościoła publicznem, masowem wyznaniem wiary w tę tajemnicę, stanowiącą centralny punkt życia katolicyzmu.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA. Dzisiaj w święto Bożego Ciała, jak corocznie, odbędzie się o godz. 8 rano uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu, celebrowane przez Ks. Biskupa Sapiehę, a następnie o godz. 9 procesja na rynek. Ze strony wojskowości wezmą udział w nabożeństwie przedstawiciele władz państwowych, inspektor armji Nr. 4 i dowódca okr. korp. Nr. V., wszyscy oficerowie garnizonu krak. wolni od służby, kompanja honorowa ze sztandarem i orkiestrą z 5 p. sap. i kompanja zamykająca orszak procesyjny z 1 p. sap. kolej. W razie niepogody procesji na rynku nie będzie. Udział wojska ograniczy się tylko do uczestnictwa w nabożeństwie wyższych dowódców, generalicji i delegacji oficerskich.

DAR NA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ. Pan Gustaw Kobylecki z Będzina złożył w Zarządzie głównym TSL. w Krakowie kwotę 350 zł. na cele popierania czytelnictwa ludowego.

OBECNY „SALON WIOSENNY" w Towarzystwie Sztuk Pięknych (plac Szczepański 4), cieszący się ogromnem powodzeniem i uznaniem krytyki, zgromadził obrazy najwybitniejszych artystów polskich. Na „Salonie wiosennym" reprezentowane są: kompozycja (Axentowicz, Kowalski, Jarocki, Markowicz, Jabłoński), portret (Axentowicz, Karpiński, W. Kossak, Waśkowski, Chwistek, Saski), pejzaż (Fałat, St. Filipkiewicz, Uziembło, Karszniewicz, Krcha, Oleś), rzeźba (Raszka, Juszczyk), grafika (L. Wyczółkowski, Bielecki), rysunek piórkiem (St. Dyboska), martwa natura (St. Filipkiewicz, Turek, Cybulski). „Salon Wiosenny" potrwa do końca bm. — Obrazy na następną wystawę należy przysyłać najdalej do dnia 20 czerwca b. r.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA BOHATERÓW ROKITNIAŃSKICH. W sobotę 13 b. m. jako w 10-tą rocznicę szarży pod Rokitną, odbędzie się uroczystość odsłonięcia pomnika poległych bohaterów rokitniańskich. Uroczystość poprzedzi nabożeństwo w kaplicy cmentarnej o godz. 9.30 rano.

OBRADY MŁODZIEŻY MAŁOPOL. TOW. ROLNICZEGO. Młodzież zgrupowana przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem urządza w niedzielę 14 bm. ogólne zgromadzenie przy udziale zaproszonych gości. Po nabożeństwie w kościele Marjackim o godz. 9 rano uda się młodzież w uroczystym pochodzie, z muzyką i sztandarami do gmachu Towarzystwa Rolniczego, gdzie odbędą się obrady.

ODCZYTY FRANCUSKIE W UNIW. JAGIELLOŃSKIM. W sobotę i niedzielę 13 i 14 b. m., w sali Kopernika odbędą się o godz. 6 dwa odczyty francuskie p. Frank-L. Schoell'a, profesora literatury francuskiej w uniwersytecie Berkeley w Kalifornji, p. t.: „L'internationalisme de la culture humaniste" (znaczenie międzynarodowe kultury humanistycznej) i „L'Américanisme" (Amerykanizm). P. Frank-L. Schoell wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie szerokich sfer publiczności krakowskiej, jako tłumacz francuski „Chłopów" Reymonta.

WYBORY DO ZARZĄDU BRACTWA STRZELECKIEGO. Na ostatniem posiedzeniu walnego zgromadzenia odbyły się wybory do zarządu, gdzie wybrano: prezes Dr L. Schneider, wiceprez. S. Iglicki i Dr B. Rzegociński, do wydziału: J. Dorawski, ks. prof. Kaczmarczyk, W. Ledóchowski, W. Bieniarz, E. Smidowicz, F. Lodóchowski, W. Otorowski, K. Sciborowski, J. Moeser, J. Kwiatkowski, K. Brzeziński, Dr J. Prochowski, F. Król, W. Gutowski i Dr T. Glaziński. Na posiedzeniu wydziału wybrano: sekretarzem W. Ostrowskiego, skarbnikiem K. Ściborowskiego i gospodarzem E. Smidowicza.

BANKIET KU CZCI JACKA MALCZEWSKIEGO. W dniu obchodu jubileuszowego Jacka Malczewskiego tj. w niedzielę 14 bm. odbędzie się o godzinie 8 wiecz. w Domu Artystów (Plac św. Ducha 1) bankiet na cześć artysty z jego współudziałem. Osoby pragnące wziąć udział w bankiecie zechcą zgłaszać się osobiście w sekretarjacie Domu Artystów (wejchodu (Związek Artystów, Plac św. Ducha 1) do czwartku.

WIELKI FESTYN NA KOLONJE W PORĘBIE. W niedzielę 14 bm. urządza Tow. kolonji wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa wraz ze specjalnym Komitetem Pań, na cele którego stoi prof. Tad. Rojek, wielki festyn w Parku Krakowskim. Od szeregu lat wznawia Towarzystwo te sławne festyny, które dawały godziwą rozrywkę nietylko młodzieży, ale i starszym, a nadto przysparzały celom Towarzystwa pokaźniejszych funduszów na wysyłkę do kolonji wakac. w Porębie Wielkiej najwięcej odpoczynku i odżywienia potrzebujących uczniów.

W SPRAWIE OPŁAT AKADEMICKICH. Centrala Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych komunikuje, że Senat Akademicki Un. Jag. zezwolił wyjątkowo na przyjęcie opłat uniwersyteckich do dnia 15 czerwca b. r. od tych słuchaczów, którzy umieszczeni zostaną na liście, sporządzonej przez Centralę Akad. Stow. Samopom. Centrala Akad. Stow. Samopomocowych (Jabłonowskich L. 10—12) przyjmuje opłaty od koleżanek i kolegów: we czwartek, dnia 11 b. m.: godz. 13 i pół do 14 i pół; w piątek i sobotę dnia 12 i 13 b. m., godz. 9—12 i ostatecznie w poniedziałek dnia 15 b. m., godz. 9—11.

ARESZTOWANIE 18-STU POPISOWYCH. Na telefoniczne wezwanie komendy policji w Dąbrowie przytrzymano na tutejszym dworcu osobowym 18-stu popisowych z powiatu dąbrowskiego, którzy bez należytych dokumentów wyjeżdżali prawdopodobnie do Niemiec na roboty.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Antonina Marchewka, lat 22, robotnica, zamieszkała przy ul. Starowiślnej, wypiła po pijanemu, w celu samobójczym, pewną ilość jodyny i udała się na ulicę, gdzie znaleziono ją nieprzytomną.

UWOLNIONY OD ZARZUTU PODPALENIA. Wczoraj zakończyła się w sądzie okręgowym karnym przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Michalczykowi z Bodzanowa, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia. Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych (4 tak, 8 nie) wydał wyrok uwalniający. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, wobec czego Michalczyk został zatrzymany w areszcie. Wyrok zapadł o godz. 12.30 w południe.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

ZWIEDZANIE KATEDRY NA WAWELU. Staraniem Towarzystwa Miłośników historji i zabytków Krakowa odbędzie się w piątek dnia 12 bm. zwiedzanie zabytków w katedrze wawelskiej pod kierunkiem Dra Jerzego Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka u wejścia do katedry o godzinie 5 po poł.

Z „HELJONU". Staraniem Koła art.-lit. „Heljon" odbędzie się we czwartek 11 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Kopernika (Uniw. Jag.) odczyt Jerzego Brauna p. t. „Z nad Nilu, Jordanu i Bosforu" (wrażenia z podróży).

WŁOSKI FASZYZM. Związek inteligencji polskiej w Krakowie urządza w piątek 12 bm. o godzinie 6 po poł. w sali Małop. Tow. Rolniczego (pl. Szczepański 8, II p.) odczyt p. K. H. Rostworowskiego p. t. „Włoski faszyzm" Wstęp wolny.

WIELKI FESTYN w lesie mogilskim urządza w niedzielę 14 bm. ochotnicza straż pożarna w Mogile. Szczegóły w afiszach.

NOWE KOMUNIKACJE TELEGRAFICZNE I TELEFONICZNE. W urzędach pocztowo-telegraficznych: Mszana Dolna, pow. Limanowa, Tyczyn, pow. Rzeszów, Żołynia, pow. Łańcut, Hoczew koło Liska, pow. Lisko — zaprowadzono służbę telefoniczną, a w urzędzie pocztowym Grodzisko koło Przeworska, pow. Łańcut, służbę telegraficzną i telefoniczną.

ZJAZD KOLEŻEŃSKI abiturjentów gimnazjalnych, którzy zdawali maturę w roku 1905 w Nowym Sączu, odbędzie się tamże dnia 4-go lipca b. r. Punkt zborny w I. gimnazjum.

BIBLJOTEKA DOMOWA. „W każdem mieszkaniu powinny być książki. Zapamiętajcie, że mieszkanie bez książek jest jeszcze ciemniejsze niż mieszkanie bez lampy. Mieszkanie bez książek nie jest mieszkaniem, lecz jaskinią" — mówi Wacław Grabiński. I słusznie. Nie jest tylko czczym frazesem, że książka i wiedza to światło! Wiedzą i książką narody Zachodu stanęły na wyżynach cywilizacji i potęgi stąd płynącej. Wiedza i książka naród nasz tylko wynieść może na szczyty mocarstwa. Tylko oświata musi znaleść dla siebie miejsce w każdym polskim domu, w każdym domu znaleść się musi miejsce na książki, z których czerpać będzie dzisiejsze i przyszłe pokolenia swą wiedzę, naukę życia i ukochanie życia i kraju. Dziś w ogólnym postępie naprzód idąc i w Polsce znaleźli się ludzie, których ambicją jest uprzystępnić każdemu, najbiedniejszemu nawet, kupowanie książki. Wszak 40 groszy na dobrą polską książkę każdy znajdzie, a tyle kosztuje książka wydawana przez „Bibljotekę Domu Polskiego". I aby dla książek tych kącik w domu znaleść „Bibljoteka" ofiarowuje swoim czytelnikom ozdobne szafki darmo. Taka więc możność założenia domowej bibljoteki istnieje w granicach każdego budżetu domowego.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Zemsta" (gościnny występ L. Solskiego).

Piątek: „Mieszczanie" (gościnny występ L. Solskiego).

Sobota: „Wiele hałasu o nic" (gościnny występ L. Solskiego).

Niedziela: Po poł. „Zemsta" (gośc. występ L. Solskiego); wieczorem „Wiele hałasu o nic" (gościnny występ L. Solskiego).

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Czwartek: „Najpiękniejsza z kobiet" (występ gościnny Janiny Kozłowskiej i Ludwika Sempolińskiego).

Piątek: „Najpiękniejsza z kobiet" (występ gościnyy J. Kozłowskiej i L. Sempolińskiego).

Repertuar teatru „Bagateli".

Czwartek: o godz. 4 po poł.: „Sonata Kreutzerowska (ceny zniżone).

Czwartek: wieczór: „Miłość" (występ gościnny I. Solskiej).

Piątek: „Miłość" (występ gość. I. Solskiej).

OSTATNIE WIADOMOSCI.

O prawa mniejszości polskiej w Prusiech.

Berlin. (PAT) Sejm pruski zebrał się dziś po przerwie świątecznej i dyskutował nad wnioskiem socjal-demokratów, wzywającym **rząd do lojalnego stosowania w Prusach wschodnich ochrony mniejszości narodowych w zakresie szkolnictwa.**

Poseł Baczewski oświadczył, iż **prawa mniejszości polskiej w Prusach wschodnich nie są szanowane i zależą całkowicie od samowoli landratów.** Mówca podkreślił, że **mowa polska prześladowana jest na wszystkie strony. Dzieciom polskim nie wolno jest mówić po polsku nawet między sobą. Nauka języka polskiego odbywa się w szkołach mniejszości w sposób zupełnie niezadowalający.** Mówca zaznaczył, że celem usprawiedliwienia tej metody prześladowania prasa niemiecka szerzy nieprawdziwe wiadomości o tem, jakoby w polskiej części Górnego Śląska prawa mniejszości niemieckiej nie były szanowane. W konkluzji poseł Baczewski żąda lojalnego zastosowania istniejących ustaw, celem zapewnienia mniejszościom narodowym w Prusach wszystkich tych praw, jakie przysługują Niemcom zagranicą.

Poseł Kickhoeffel (nacjonalista), polemizując z posłem Baczewskim, utrzymuje, jakoby ustawy o mniejszościach narodowych **stosowane były w Prusach łojalniej (?), niż w Polsce.** Mówca zaprotestował przeciwko **dopuszczeniu profesorów polskich na kursa wyszkolenia nauczycieli wykładających w pruskich szkołach** mniejszościowych. Ludowiec Steffens **twierdzi,** że w Prusach **niema Polaków, są jedynie Mazury (!?), niechcący nic słyszeć (?) o Polsce.** Poseł Steffens przestrzega rząd przed polonizowaniem Mazurów, zwłaszcza, że polskie szkoły byłyby tam wyzyskane (?) przez Polaków **jako instrument propagandy polskiej.**

Posłanka socjal-demokratyczna Eggscheider wywodzi, że przytoczone przez przedmowców względy polityczne **przekraczają ramy dyskusji o zastosowaniu ustawy z roku 1918 do dzieci polskich w Prusach wschodnich.** Socjaldemokraci potępiają ostro zakaz używania przez dzieci polskie mowy ojczystej nawet podczas pauz. Posłanka Wronka (centrum) oświadcza, iż jej stronnictwo stoi na stanowisku **lojalnego wykonywania ustaw, domagając się również od mniejszości lojalnego zachowania się względem państwa.** Po przemówieniu innych posłów, którzy polemizowali z posłem Baczewskim, **Izba uchwaliła** wniosek komisji **przytoczony na początku.**

Kabyle przerwali front francuski.

Paryż. (AW.) Oficjalny komunikat o sytuacji **w Marokko donosi, że Kabyle zdołali przełamać w kilku miejscach front francuski** dzięki temu, że przeciągnęli na swoją stronę **kilka szczepów walczących dotąd po stronie francuskiej.** Kabyle koncentrując swe siły na zachodnim odcinku zgromadzili wyborowe od**działy w sile trzech tys. ludzi, oraz 6 tys. armię rezerwową, jak również nowoczesną artylerję.** W centrum frontu w górach Messyand **Kabylom udało się oszańcować na mocnych pozycjach.** Na froncie nowe posiłki w artylerji oraz samolotach.

Painleve jedzie do Marokka.

Paryż. (PAT.) Painleve i Laurent Eynac wyjechali wczoraj z Paryża koleją do Toulouzy, skąd odlecą samolotem **do Rabat,** prawdopo**dobnie w towarzystwie szefa sztabu generalnego generała Debeney.** Podróż ma **trwać 12 godzin.** Przewidują trzykrotne lądowanie: w Barcelonie, w Alikaucie i w Maladze.

Painleve przybędzie prawdopodobnie **jutro wieczorem do Rabat.** Premier oświadczył przed wyjazdem, że **udaje się do Marokko, ażeby odbyć naradę z marszałkiem Lyauteym.** Jednocześnie zapozna się **osobiście ze sytuacją, pozostając w Marokko 4 dni,** w ciągu których **zwiedzi front.** Francuski prezes rady ministrów podkreślił, że motywem jego podróży **nie jest bynajmniej ostatnie wycofanie się wojsk francuskich z pewnych placówek granicznych, które zawsze były pozycjami prowizorycznemi.**

Riffowie przygotowywują nową ofenzywę.

Paryż. (PAT.) „Temps" donosi z Fezu, **że** od kilku dni **daje się zauważyć silniejszy nacisk szczepu Riff,** któremu na lewem skrzydle **udziela silnego poparcia szczep Dzabella.** Odnosi się wrażenie, że przygotowuje się ogólna **ofenzywa,** która popierana jest energiczną propagandą sięgającą aż do Fezu. Obawiać się należy, że wskutek tej propagandy **mogłyby powstać trudności, które dałyby się zażegnać tylko szybkim** pochodem wojsk naprzód.

Skład delegacji do rokowań z Hiszpanją

Paryż. (PAT.). „Journal" dowiaduje się, **że w skład delegacji francuskiej dla prowadzenia rokowań francusko-hiszpańskich, mają wejść b. ambasador Delanney, Malvy, Peretti della Rocca, oraz dwóch rzeczoznawców.**

Ruch strajkowy w Chinach wzrasta.

Berlin. (PAT.) Korespondent „Vosische Zeitung" w Pekinie donosi, że **ruch strajkowy i agitacja przeciwko cudzoziemcom wzrastają z wielką szybkością.** Niemcy zachowują się w Chinach neutralnie i **nie biorą udziału w zajściach między cudzoziemcami i Chińczykami.** Rząd chiński stoi na stanowisku, że zajścia ostatnie wywołane zostały **brutalnem zachowaniem się policji cudzoziemskiej.**

Szanghaj. (PAT.) Banda uzbrojonych Chińczyków wtargnęła **w samo południe do belgijskiej fabryki jedwabiu i zażądała zaprzestania pracy.** Wobec odmowy, napastnicy **dali kilka salw, zabijając 6 i raniąc 12 robotników.** Na widok nadchodzącego oddziału marynarki angielskiej, banda zbiegła.

Pekin. (PAT.) Panuje przekonanie, iż Czangtsolin rozesłał telegram okrężny, **zalecający studentom powstrzymanie się od gwałtów.**

Rozruchy zaczęli studenci.

Londyn. (PAT.) Mac Neill, podsekretarz stanu do spraw zagranicznych, oświadczył w Izbie gmin, **że rząd angielski nie otrzymał jeszcze szczegółowych informacji o przebiegu rozruchów w Chinach.** Stwierdzono jedynie, że w Szanghaju pierwsza salwa była dana przez grupę **studentów chińczyków, którzy zaatakowali komisarjat policji.** Raporty przesyłane oświadczają, że policja **wykazała podczas rozruchów ogromny takt i powściągliwość.**

Na zapytanie Macdonalda, czy prawdą jest, że przyczyną rozruchów w Szanghaju **były złe** warunki pracy w cudzoziemskich zakładach przemysłowych, Mac Neill odpowiedział, iż **na razie faktu tego nie można ustalić** i zaznaczył, że rząd po otrzymaniu szczegółowych wiadomości powiadomi Izbę.

I Polacy bezrobotni dostaną zasiłki w Czechach.

Praga. (PAT.). Dzięki interwencji **poselstwa** polskiego, czechosłowackie ministerstwo opieki społecznej **przyznało obywatelom polskim,** pozbawionym pracy, taki sam zasiłek, jaki otrzymują bezrobotni czechosłowaccy.

Porozumienie austrjacko-czeskie.

Genewa. (PAT.). Czeskie biuro prasowe donosi: W poniedziałek po południu minister spraw zagranicznych dr. Benesz zakończył konferencje z austrjackim ministrem spraw zagranicznych **dr. Matają.** Na konferencji poruszone zostały między innemi kwestje, **dotyczące wzajemnych stosunków między obu krajami, przyczem osiągnięto zupełne porozumienie.**

—o—

Belgja konsoliduje długi w Ameryce.

Londyn. (PAT.). Według informacyj, otrzymanych z Waszyngtonu, w lipcu przybędzie do Ameryki **oficjalna komisja belgijska pod** przewodnictwem b. premjera Theunisa, **w celu przeprowadzenia konsolidacji długu wojennego w Ameryce.**

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

WANDA: Jego ostatni flirt.
SZTUKA: „We dwa ognie".
UCIECHA: „Skandal w noc poślubną".
PROMIEŃ: „Błyskawiczny Upiór".
NOWOŚCI: „Obiecana Ziemia".
WARSZAWA: Harold Lloyd.
REDUTA: „Genjusz, czy zbrodniarz?".

—o—

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Jeszcze tylko przez kilka dni trwają występy dyr. Solskiego. Dzisiaj powtórzenie „Zemsty" Fredry, jutro po raz ostatni „Mieszczanie" Gorkiego. W sobotę wznowienie niegranej od 20-tu lat komedji Szekspira „Wiele hałasu o nic", w której dyr. Solski odtwarza jednę ze swoich wielkich kreacyj szekspirowskich: dobrodusznego Sędziego Dogbery.

Z „NOWOŚCI" Próby z sensacyjnej premjery trzyaktowej operetki Lehara pt. „Książę Nancy" dobiegają końca. Operetka ta, która na wszystkich scenach stolic Europy wywołała prawdziwy entuzjazm, ukaże się we wspaniałej szacie dekoracyjnej w najbliższych dniach.

„ANTONIA" LENGYELA W „BAGATELI". Zespół Bagateli przygotowuje obecnie sensacyjną nowość Lengyela „Antonia", która to sztuka była jedynym wielkim sukcesem tegorocznego sezonu teatralnego wiedeńskiego. — Rolę tytułową odtworzy p. Lena Bruczowa. — W czwartek 11 bm. o godz. 4 po poł. ukaże się po raz ostatni w tym sezonie sztuka Savoira i Nosiera „Sonata Kreutzerowska" z pp. Leną Bruczową i Kwiatkowskim w głównych rolach.

Italia i wiosna.

Assyż.

Ażeby zrozumieć duszę świętego Franciszka, tę duszę, która nam się objawia w Jego Fioretti, trzeba być w Assyżu i to wiosną. Zimą widzi się tylko białe od kurzu kamienne miasteczko, o skąpej zieleni, miasteczko, gdzie domy wspinają się jedne na drugie tak, jakby lepiej chciały widzieć ze szczytu Subasi całą dolinę umbryjską, rozsłonecznioną jak dusza poverella...

Widzi się ludzi prostych i pokornych, w wąskich uliczkach, zajętych zbożną pracą w swych warsztatach; ślusarzy wyrabiających naczynia z miedzi, garncarzy wypalających na kolorowych misach i dzbankach przemiłe w swej prostocie napis: „Ricordo del poverello“ i hafciarki zajęte śliczną i żmudną swą pracą. Każdy z nich ma na ustach i w duszy imię świętego Franciszka. Każdy pamięta, że tu, w Assyżu, rozgrywało się przed siedmiu wiekami misterjum najwyższego miłosierdzia i pokory.

Mówią o tem kościoły i kaplice, powiadamiają gaje i ogrody.

Ale najlepiej przejść samemu drogą zamkniętą wysokimi kamiennymi murami, z za których wyglądają różowe gałęzie kwitnących migdałów lub czarne igły młodych cyprysów, tą drogą, na której św. Franciszek spotkał trędowatego i ucałował go...

A potem trzeba się zatrzymać choć przez chwilę na szerokich schodach kościoła, gdzie żebrał razem z żebrakami, podając swą glinianą miseczkę...

Cały Assyż jest jedną legendą z kwiatów i kamieni o tym świętym bracie. Na zakurzonej drodze, na tej drodze, co z góry wśród winnic i gajów zielonych prowadzi ku kościołowi Santa Maria dei Angeli, tam, gdzie w surowej kapliczce, wzniesionej niegdyś przez Niego z kamieni, wspaniałą bazyliką objętej, objawia się najlepiej Jego dusza, możnaby może odszukać jeszcze ślady Jego stóp...

Tyle razy bowiem chodził tędy, razem z gente poverella, ze św. Sylwestrem i św. Rufinem od swej Portioncoli, gdzie stworzył zakon, ku szpitalowi trędowatych, na górze Subasio lub ku kaplicy św. Damiana.

I ciągle w Assyżu, to na drodze do Perugji lub do Foligno, towarzyszy Jego postać w zakonnym habicie, widzi się Go na usługach trędowatych, lub pracującego z innymi braciszkami w winnicach, szorującego kościoły, zbierającego chrust, lub strząsającego z drzew orzechy. Widzi się Go, jak przystaje przed maleńkim na cztery łokcie ogródku świętej Klary, polewającej o zachodzie swoich sześć doniczek z kwiatami, wtedy, gdy wyszeptał może: „Amor mi tiene in foco“, zachęcając ją, by stworzyła zakon, jego zakonowi podobny. Widzi się Go przemawiającego do ptaków z gaju oliwnego na zakręcie drogi, wtedy, gdy mu ptaki przeszkadzały mówić do ludzi.

W słonecznem powietrzu zielonej Umbrji dźwięczą jeszcze słowa natchnione:

„Jeślibyś umiał przemawiać językiem aniołów, znał ruch wszystkich planet i cnotę wszystkich kwiatów, jeślibyś posiadł wszystkie skarby świata i poznał duszę ptaków, ryb i wszelkiego stworzenia Bożego, dusze ludzi, drzew, kamieni, korzeni i wód, wiedz o tem, że nie w tem leży prawdziwe szczęście“...

Tu, w Assyżu wie się napewno, w czem leżało szczęście Tego, co się zbratał z przyrodą i z bracią cierpiącą. Tutaj dopiero staje się to jasnem. Cała bowiem Umbrja, ta winnica zielona, ten ogród migdałowy, dopomagała braciszkowi w spełnieniu Jego dzieła... Tu, w Umbrji zostało poczęte pod jej niebem łaskawem, wśród woni jej niezliczonych kwiatów, podczas różanych wschodów słońca i zachodów ociekających krwią baranka Bożego...

Gdziekolwiek zwróci się swe kroki, na tle Assyżu występują sceny z fresków Giotta, sceny z życia św. Franciszka pełne naiwnego czaru quattrocenta. Widzi się Go, jak uzdrawia trędowatego Piotra, jak każe tryskać wodzie ze skały, by napoić spragnionego, jak popada w ekstazę, widząc w chmurach twarz Chrystusa, jak wypędza djabłów z jakiejś przeklętej fortecy, jak zdejmuje płaszcz, by go oddać zubożałemu bogaczowi. A wszędzie stoi gdzieś z boku Jego kościół najeżony wieżami, ten kościół, który stworzył i dźwignął, tak, jak widać z każdego prawie punktu Assyżu ogromną bazylikę, potrójnej Jego świątyni.

Z oczami pełnemi kolorowych wizyj Giotta z jego fresków w Chiesa superiore i di San Francesco schodzi się do klasztornego starego cmentarzyska Franciszkanów. Cisza i skupienie tu panuje, mimo, że wśród cyprysów, bzów i bluszczy, wśród kęp swobodnie wybujałej zieloności zawodzą słowiki. Pod podwójną romańską arkadą obiegającą ten zaciszny podwórzec klasztorny, który jest jednocześnie cmentarzem, stąpa się po płytach grobowych z marmuru, na których sławne nazwiska biskupów i rycerzy zacierały z kolei stopy dziesięciu pokoleń... Zacierały wytrwale te nazwiska i imiona, a razem z niemi pocieszające i podnoszące ducha sentencje o Zmartwychwstaniu, o przebaczeniu grzechów, o chrześcijańskiej pokorze.

Od pierwszej chwili duszę w tem ustroniu ogarnia wzruszenie bez granic, które trudno zrozumieć i zdefinjować. Nic nie przypomina tu grozy śmierci, ale i o życiu nic tu nie mówi. Jest to ogród zielony swobodnie wśród arkad łukowych kwitnący, zawieszony między Życiem a Śmiercią. Woń kadzidlana z kwiatów w górę się wzbija, a cień słodkiego Franciszka przesuwa się zwolna pod arkadami, stąpa po płytach grobowych, wspiera o kolumny krużganków i zamyśla się...

Tak, jest to chyba najcichszy kąt na ziemi, pełen niewysłowionej poezji. Tajemniczy urok, nieujęta w żadną formułę ludzką treść wiekuistego piękna, to ustronie owiewa. Cyprysy chylą się zlekka, olbrzymiemi kępami przysłaniając omszałe marmury i rzadkie, zatarte freski, a sylweta bazyliki wznosi się ku słońcu, wspaniała, dumna, potężna, królująca nad całym Assyżem...

W duszę wstępuje dziwny spokój i wiara. Jest to może emanacja tych wszystkich świętych dusz, które żyły w tym klasztorze i przechadzały się pod temi romańskiemi arkadami. Każdy kamień, każdy fragment marmuru przesiąknięty jest cnotą świętych, doniosłością ich bohaterstwa. Powietrze pełne woni kwiatów jest niem przesycone. Ale życie zatrzymało się u klasztornych bram...

Czyż się nie zatrzymało naprawdę, słodkie Życie, a z niem Piękno i Sztuka, i to wszytsko, co jest poezją boskiej Italji. ...Zgrzytnęły znowu na wiekowych zawiasach, ciężkie drzwi dębowe. Powraca młody Franciszkanin. Idzie ku mnie w swym surowym habicie, sznurem białym przepasanym, marmurową galerją, stąpając cicho po grobowych płytach. Jestem w tej chwili pewna że mi niesie odpowiedź na ostatnie, niepokące pytanie.

— Signora e scrittrice? — pyta — Poetessa? 1).

— Si. Ma come lo sa?

Uśmiecha się. Młoda jego twarz pełna jest tej samej ciszy i tego samego skupienia, które tchnie z kwiatów i marmurów starego cmentarza.

Cichym głosem daje objaśnienia, tak, jak przed chwilą tam na górze w kościołach objaśniał sumiennie jak i kiedy powstał. Żyje w tym klasztorze także jeden poeta Francuz. Uciekł z pośród literackiego, pełnego zepsucia środowiska Paryża, które serce jego napełniało goryczą i zniechęceniem do życia. Niedawno wstąpił do zakonu. Napisał tu książkę. W tej książce opisuje ten klasztorny cmentarzyk, który najwidoczniej bardzo przypadł mu do gustu signorze. Jeśliby signora sobie tego życzyła, ofiaruje mi ten tomik poezji...

Coraz więcej jestem zaciekawiona mową Franciszkanina, którego sposób wysławiania się, ruchy, uprzejmość, mądre uśmiechy znamionują wielką kulturę. Odchodzi i po chwili powraca, trzymając w ręku jakiś mały tomik i duży zeszyt illustrowanego pisma. Już najczystszą francuszczyzną objaśnia, że braciszek ów jest przyjacielem wielkiego poety Le Cardonnela, który kocha Assyż i nieraz do klasztoru zagląda. Książka jemu jest poświęcona. Tytuł jej: „Ascenssions mystiques“. Nazwisko autora: Norbert Morsanne. A na pierwszej karcie, świeżym atramentem skreślona dedykacja dla mnie.

Dziękuję za pamiątkę serdecznie, a wtedy rozkłada przedemną z pietyzmem na balustradzie kolumnady klasztornej wydawnictwo, które trzymał w ręku. Jest to wspaniałe, illustrowane czasopismo „San Francesco“, wydawane w Assyżu przez braci Franciszkanów z okazji roku jubileuszowego (1926), kiedy to Assyż obchodzić będzie uroczyście 700-letnią rocznicę śmierci „poverella“. Wydawnictwo to, poświęcone życiu, dziełom, pracy i całej literaturze o św. Franciszku i sztuce, do której postać Jego natchnęła, stoi na poziomie najpiękniejszych artystycznych wydawnictw, jakie kiedykolwiek widziałam. Znajdują się w niem piękne reprodukcje arcydzieł Beata Angelica, Giotta, Perugine, Gozzolego, Lucca della Robii, a zasilają je najcenniejsze pióra Włoch i niejeden ze skromnych braci...

—E una pubblicazione per i veri amici di San Francesco 2) — objaśnia z dumą.

Obiecuję opowiedzieć o tem moim rodakom, wszystkim tym, którzy mają w duszy kult dla „poverella“ i poprzeć piękne dzieło.

I znów zgrzytnęły drzwi dębowe, a kościoły św. Franciszka, ich freski złociste, klasztor, cmentarz, cyprysy i kwiaty i młody Franciszkanin poeta, wszystko to staje się już tylko wspomnieniem i zasuwa się w przeszłość.

Assyż, w maju. **Zuzanna Rabska.**

1) Pani jest pisarką? Poetką? — Tak, ale skąd o tem wie?

2) Jest to wydawnictwo dla prawdziwych przyjaciół św. Franciszka.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogr. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.